



Wakacje na Fali pod lupą kuratorium

Str. 4



DYMITRIJ WYSOCKII Z SYBERII POSZUKUJE SWOICH KREWNYCH W ŁODZI

Str. 6



Znamy się
z Łodzi

3.08.2026

expressilustrowany.pl

Dołącz do „Ilustrowanego” na
youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 3 SIERPNIA 2026
Nr 178 (29 398)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Plotki

Małgorzata Pieczyńska i Gabriel Wróblewski są małżeństwem od 40 lat. Dziela życie między Polskę i Szwecję

Str. 18



EXPRESS

ilustrowany

ZIELEŃ

Nowa droga i linia kolejowa przetną las na Lublinku?

Tak wynika ze studium do „Planu ogólnego Miasta Łodzi”. Przez środek Uroczyska Lublinek biegłaby linia kolejowa - odnoga Kolei Dużych Prędkości

Str. 3



Tak łódzcy motocykliści świętowali zawody Speedway Grand Prix

Str. 2

PARADA MOTOCYKLI NA PIOTRKOWSKIEJ

FOT. BARTOSZ KSIEŻAK, AKPA

Statystyka

W Łodzi mieszka więcej osób niż wcześniej liczone?

Str. 4

PKP PLK chciało mieć restaurację McDonald's w Łodzi

Jednak amerykańska firma nie skorzystała z oferty PKP i zdecydowała się na wynajęcie lokalu poza halą dworca

Str. 5

Fuzja

„Mały” Auchan na terenie dawnych zakładów Scheiblera

Str. 5

Nakielnica

Pół miliona złotych kary za wycięcie 150 drzew w parku?

Str. 2



9 770137 909019

32



Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci
Miejskie sprawy • Regionalne problemy



DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.



82. rocznica Powstania Warszawskiego

Uroczystości przy Pomniku Powstańców w Łodzi

Łodzianie uczcili 82. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Była 96-letnia uczestniczka powstania, ks. Wojciech Lemański, grono polityków, a nawet kibice Widzewa z racami. A o godz. 17 tak jak w całym kraju zawyły syreny. Kwadrans przed godz. 17 przy Pomniku Powstańców Warszawskich na skwerze na rogu ul. Wojska Polskiego i Alei Pałki pojawiło się spore grono uczestników uroczystości. Wraz z liczną rodziną pojawiła się uczestniczka powstania, pani Aleksandra Skowrońska, która walczyła w kompanii „Odwet”. Mimo 96 lat wspominała tamte czasy.

- Robiłam w powstaniu wszystko, co było trzeba - mówiła. Był też jej siostrzeniec Jacek Gołębiowski, którego rodzice - Maria i Henryk byli inicjatorami budowy pomnika.

- Tata walczył na Mokotowie, bardzo go bolało, że w Łodzi nie ma żadnego skweru czy ulicy upamiętniającego powstańców - mówił.

Ostatecznie pomnik powstał 10 lat temu przy udziale profesora łódzkiej ASP Michała Gałkiewicza. Od tego czasu 1 sierpnia zawsze zbierają się tu powstańcy i Łodzianie dla których ważna jest pamięć.

Tak było też w tym roku. Zaśpiewano hymn Polski, wspomniano czasy powstania, złożono kwiaty i znicze. Organizatorka obchodów Elżbieta Wspaniała - Jankowska przypomniała tegoroczne hasło obchodów „Pamięć zaczyna się w tobie”. - To od każdego z nas zależy, czy kolejne pokolenia będą znały ich imiona, odwagę i cenę jaką zapłacili za naszą niepodległość - mówiła Elżbieta Wspaniała - Jankowska.

Gościem specjalnym był ks. Wojciech Lemański. Przypomnił on, że mimo upływu 82. lat do końca nie wiadomo ile osób zginęło.

- A za każdą z tych osób kryją się ich bliscy i historia ich życia - mówił. Przypomnił, żeby pamiętać o tych, których nie ma już kto wspominać.

A gdy punktualnie o godz. 17 w całej Łodzi zawyły syreny, czerwone race pod Pomnikiem Powstańców Warszawskich odpalili kibice Widzewa. **MT**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Express
 Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl



Redaktor naczelny
 Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
 Tomasz Jabłoński
Wydawcy
 Wojciech Dłubakowski,
 Mirosław Malinowski,
 Sławomir Sowa,
 Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
 Makroregion Śląsk, Łódź
 Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
 90-532 Łódź
 tel. 42 66 59 300
 express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
 Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
 Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
 tel. 502499257
Druk
 Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa,
 ul. Jubilerska 10



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Wielka motocyklowa parada na Piotrkowskiej z okazji Grand Prix

Łódzkie kluby motocyklowe zorganizowały w sobotę (1 sierpnia) paradę w centrum Łodzi. Dziesiątki jednośladów i pojazdy specjalne przejechały razem do Moto Areny, gdzie odbywały się zawody Speedway Grand Prix.

Ponad stu łódzkich motocyklistów przejechało w sobotę (1 sierpnia) ulicami Łodzi. W paradzie pojawił się też czerwony londyński autobus oraz kabriolety z fotografami.

Skąd taka parada w środku lata? Paradę zorganizowały łódzkie kluby motocyklowe: IPA Knight Riders Łódź - Klub 263, Korsarze Łódź, BLUE Rangers Poland oraz Lodz Chapter Poland HOG. LwG!

Jak wyjaśnił nam Piotr Zawadowski, współorganizator parady, w ten sposób łódzcy motocykliści postanowili odprowadzić zawodników na zawody Speedway Grand Prix. Na Piotrkowskiej wyprzedziliśmy m.in. Bartosza Zmarzlika.

Motocykliści zebrali się w samo południe na ulicy Piotrkowskiej, mieli czas na rozmowy i relaks,

POWIAT ZGIERSKI

NAKIELNICA Wycięto 150 drzew przy dworze z XIX w.

Nawet pół miliona złotych kary może zapłacić osoba odpowiedzialna za wycinanie drzew wokół zabytkowego dworu w Nakielnicy pod Aleksandrowem Łódzkim w powiecie zgierskim. Jak nas poinformowała Anna Michalak, wojewódzki konserwator zabytków w Łodzi, na terenie parku objętego wpisem do rejestru zabytków wycięto lub uszkodzono ponad 150 drzew. Wśród nich znajdowały się m.in. lipy, klony, jesiony i akacje. Jedynym, ale dość marnym pocieszeniem jest to, że



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

W paradzie wzięło udział około 100 motocyklistów.

a następnie przejechali kolumną na stadion Moto Areny przez Aleje Mickiewicza i Włókniarzy aż do ulicy 6 Sierpnia, by zakończyć się w Strefie Kibica Moto Areny.

Po paradzie była możliwość wzięcia udziału w treningu z żużlowcami w specjalnie wydzielonej strefie.

MATYŁDA WITKOWSKA

wśród zniszczonych drzew nie ma pomników przyrody. W sprawie tej wojewódzki konserwator zabytków w Łodzi wszczął postępowanie administracyjne, co oznacza, że sprawcy wycinki może grozić surowa kara - nawet do 500 tys. zł. Dwór w Nakielnicy z charakterystycznym portykiem kolumnowym pochodzi z połowy XIX wieku. Do II wojny światowej był w rękach rodziny Zachertów. W PRL majątek przejęło państwo i utworzyło tam Państwowe Gospodarstwo Rolne. Wnuczka ostatnich właścicieli w latach 90. wykupiła dwór i mieszka w nim do dzisiaj. **WP**



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

INWESTYCJE KOMUNIKACYJNE KONTRA OCHRONA TERENÓW ZIELONYCH

Nowa droga i linia kolejowa przetną las na Lublinku?

Po bojach o ochronę lasu na Lublinku przed deweloperami, których efektem stało się utworzenie parków leśnych, nadciągnęły kolejne zagrożenia. Przez Uroczysko Lublinek ma przebiegać „odnoga” linii Kolei Dużych Prędkości oraz nowa ulica - alarmuje Straż Ochrony Przyrody w Łodzi.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Tak wynika ze studium do „Planu ogólnego Miasta Łodzi”. Przez środek Uroczyska Lublinek biegłaby linia kole-

jowa - odnoga Kolei Dużych Prędkości dochodząca do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów przy ul. Zamiejskiej. Tory miałyby przeciąć zielony teren od ul. Spartańskiej do stawów Bielice i ul. Ostowej, da-

lej w okolicy Śródleśnych Stawów do ul. Latawcowej i ul. Pilotów.

Linie w studium wyznaczające przebieg torów mocno zaniepokoiły mieszkańców osiedla Pienista-

Lublinek, które leży w sąsiedztwie planowanego przedsięwzięcia. Zorganizowano konsultacje z inwestorem.

- Uzyskałem informację od rady osiedla, że przebieg torów KDP nie naruszy Uroczyska Lublinek. Tory mają ostatecznie zostać położone wzdłuż starego traktu kolejowego Łódź Kaliska - Sieradz, po jego prawej stronie - mówi Leszek Pręcikowski, komendant Straży Ochrony Przyrody w Łodzi. - Jednak czy tak się rzeczywiście stanie?

W planie ogólnym nie zaznaczono bowiem tzw. rezerwy dla kolei, a studium traci ważność za miesiąc, co oznacza jego prawne wygaszenie. Zastąpi go plan ogólny, a to blokuje wydawanie nowych decyzji o warunkach zabudowy na terenach bez planu miejscowego, o ile miasto nie zdąży uchwalić nowego dokumentu do 31 sierpnia tego roku. Jest więc nadzieja, że pociągi nie będą toczyły się przez las.

Jednak nie uspokaja widok namalowanych pomarańczową farbą znaków na kilkudziesięciu drzewach - tak są znakowane okazy

do wycięcia - i kołków geodezyjnych. Drzewa i kołki znajdują się mniej więcej wzdłuż linii planowanej nitki KDP.

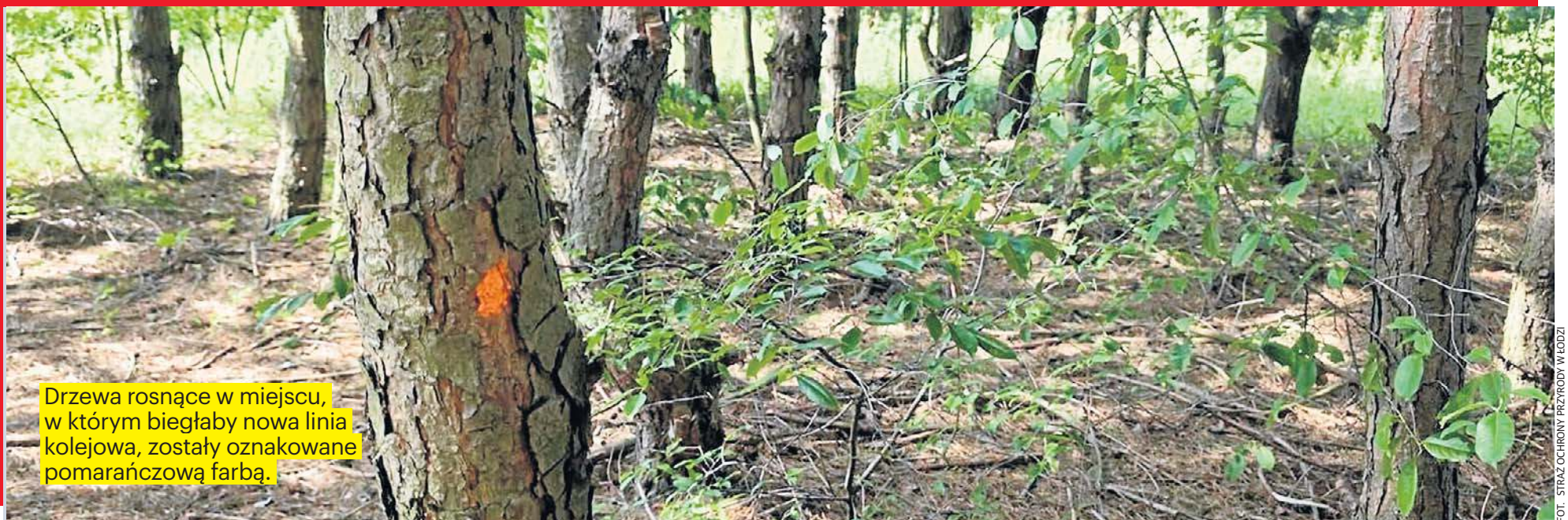
NOWA ULICA POŚRÓD ŁĄK

Na tym jednak nie koniec. Mieszkańcy Retkini dopatrzili się w studium nowej drogi wcinającej się w sielskie krajobrazy Lublinka. Chodzi o przedłużenia ul. Sołtyka do ul. Popiełuszki. Nowy trakt komunikacyjny, poprowadzony obok planowanej linii kolejowej, biegłby przez łąkowy teren Uroczyska.

- Jaki jest tego sens? - pyta Leszek Pręcikowski. - Takim przedłużeniem jest ul. Plocka, która łączy PSZOK z ul. Maratońską i Popiełuszki, a także daje możliwość ewentualnego przebiecia traktu komunikacyjnego w kierunku planowanego centrum logistyczno-przemysłowego na zachód od lotniska.

Urząd Miasta Łodzi zapytany o budowę drogi biegnącej pośród łąk lakonicznie odpowiada: „Realizacja tzw. trasy lotniskowej nie jest ujęta w harmonogramie inwestycji miejskich”.

Zieleń



Drzewa rosnące w miejscu, w którym biegłaby nowa linia kolejowa, zostały oznakowane pomarańczową farbą.

FOT. STRAŻ OCHRONY PRZYRODY W ŁODZI

REKLAMA

0011547864

POLSKA NATAK



OGLĄDAJ

TVP | info_

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI



PO TRAGEDII W AQUAPARKU

Półkolonie na Fali i kontrola z kuratorium

Organizowane przez całe lato Wakacje na Fali nie były zgłoszone do Kuratorium Oświaty w Łodzi. Po doniesieniach medialnych o tonącym na pływalni 7-latku, łódzki kurator zapowiedział kontrolę tej formy wypoczynku w Aquaparku Fala.

MATYLDA WITKOWSKA

Wakacje na Fali nie zostały zgłoszone do bazy letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, którą prowadzi Ministerstwo Edukacji Narodowej. Tymczasem zgodnie z przepisami każdy letni wypocznik powinien być do bazy zgłoszony by dzięki temu mógł być skon-

trolowany przez służby oświatowe.

Zgodnie z ustawą o systemie oświaty zgłoszony powinien być każdy wypocznik dzieci i młodzieży organizowany w czasie wakacji i ferii szkolnych, który trwa co najmniej dwa dni. Wyjątkiem są zajęcia organizowane dla uczniów na terenie ich własnej szkoły oraz wyjazdy pry-

watne. Pozostałe formy - niezależnie od tego czy są to biwaki, obozy, kolonie czy półkolonie, oferty rekreacyjne czy rozwijające zainteresowania - bez wyjątków powinny być zgłoszone.

Dla pewności Ministerstwo Edukacji Narodowej na swojej stronie doprecyzowuje, że zgłoszeniu podlegają też takie formy wypoczynku

jak „lato w mieście” - powinny one trafić do bazy półkolonii.

Organizator półkolonii powinien zgłosić je najpóźniej 14 dni przed rozpoczęciem. Tymczasem jak ustalił „Express Ilustrowany” - trwające od 29 czerwca Wakacje na Fali... wcale nie zostały zgłoszone.

„Wakacje na Fali nie zostały zgłoszone przez organi-

zatora do bazy wypoczynku prowadzonej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W związku z doniesieniami medialnymi i brakiem zgłoszenia wypoczynku Łódzki Kurator Oświaty zwrócił się do organizatora o wyjaśnienia na piśmie dotyczące formy zorganizowanych zajęć” - poinformowało nas Kuratorium Oświaty w Łodzi.

Wakacje na Fali formalnie nazywane są kursami, choć w formularzu do zapisów - już półkoloniami. Cały kurs trwa pięć dni - od poniedziałku do piątku, ale można też wykupić pojedynczy dzień. Jest też opcja nocowania raz w tygodniu w Aquaparku Fala. Dzieci mają opiekę od godz. 7 do 17, z opcją płatnego przedłużenia.

Organizatorem Wakacji na Fali jest Aquapark Fala wspólnie z firmami Ratownictwo Wodne Szkoła Pływania i Sportów Wodnych Milan Wilhelmi, Akademia Pływania Marta Wilhelmi. Zapytaliśmy ich o brak zgłoszenia wypoczynku do kuratorium.

- Ustosunkuję do tego niezwłocznie po uzyskaniu stanowiska kuratorium - powiedział nam krótko Milan Wilhelmi.

Zadaliśmy to pytanierównież rzeczownikowi Aquaparku Fala. Czekamy na odpowiedź.

TRAGEDIA W AQUAPARKU FALA. CHŁOPIEC TONAŁ PRZEZ 9 MINUT, A NIKT NIE REAGOWAŁ

Tydzień temu, w poniedziałek (27 lipca) w jednej z grup Wakacji na Fali doszło do tragedii. 7,5-letni chłopczyk tonął w basenie sportowym.

Najpierw przez trzy minuty walczył o utrzymanie się na powierzchni, potem aż sześć minut leżał w nie naturalnej pozycji pod wodą basenu. Nie zauważyli go ani dwaj ratownicy, ani instruktorka pływania, ani towarzysząca jej stażystka. Chłopca wyciągnął z wody przypadkowy mężczyzna.

Po trwającej aż pół godziny reanimacji chłopiec został odwieziony do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Jest w stanie skrajnie ciężkim.

Sprawę pod kątem narażenia podopiecznego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu prowadzi Prokuratura Rejonowa Łódź- Polesie.



Prokurator prowadzący sprawę wypadku na Fali zaplanował już eksperyment procesowy.

FOT. JAKUB REKOSIEWICZ

Co 10. Łódzianin nie jest Polakiem

Łódź ma znacznie więcej mieszkańców, niż wynika z tradycyjnych statystyk opartych na meldunkach. Z najnowszego eksperymentalnego badania Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że pod koniec 2025 roku w mieście faktycznie przebywało 698,6 tys. osób.

To czwarty najwyższy wynik w Polsce i jednocześnie o około 2,3 tys. więcej niż rok wcześniej. Nowe opracowanie GUS po raz pierwszy nie

opiera się na miejscu zameldowania. Zamiast tego wykorzystano tzw. „ślady życia”, czyli informacje o aktywności mieszkańców w publicznych rejestrach, takich jak ZUS, NFZ, system podatkowy czy baza edukacyjna. Dzięki temu statystycy mogli oszacować, ile osób rzeczywiście mieszka, pracuje, uczy się i korzysta z miejskich usług.

Według nowych wyliczeń Łódź zajmuje czwarte miejsce w Polsce pod względem

liczby osób faktycznie przebywających na jej terenie. Więcej mieszkańców mają jedynie Warszawa, Kraków i Wrocław. Przewaga Łodzi nad kolejnymi dużymi miastami jest wyraźna. W porównaniu z Poznaniem różnica przekracza 100 tys. osób, co pokazuje rzeczywistą skalę miasta, niewidoczną w klasycznych zestawieniach opartych na meldunkach.

Choć liczba osób z polskim obywatelstwem mieszkają-

cych w Łodzi zmniejszyła się w ciągu roku o około 5,4 tys., całkowita liczba mieszkańców się wzrosła. Stało się tak za sprawą cudzoziemców, których przybyło około 7,7 tys. Obecnie w Łodzi przebywa około 72 tys. obcokrajowców, co oznacza, że stanowią oni już blisko 10 procent wszystkich mieszkańców miasta. To przede wszystkim osoby aktywne zawodowo. Około 85 proc. cudzoziemców znajduje się w wieku produkcyjnym, co oznacza, że przyjeżdżają do Łodzi głównie do pracy.

MAGDALENA JACH



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Według najnowszych wyliczeń GUS w Łodzi mieszka więcej osób niż jest zameldowanych, a ok. 10 proc. to obcokrajowcy. To im miasto zawdzięcza to, że liczba ludności Łodzi wzrosła w 2025 roku.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850



HANDEL

Kolejny „mały” Auchan będzie w dawnej fabryce Scheiblera

Nowy Auchan otworzy się na terenie Fuzji – w miejscu dawnej fabryki Scheiblera. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, klienci zrobią w nim zakupy już w czwartek, 6 sierpnia od godz. 9.

MATYŁDA WITKOWSKA

Market zajął pofabryczny, parterowy budynek przy ul. Tymienieckiego 11, tuż przy głównym wejściu do Fuzji. Ze względu na zabytkowy charakter budynków, jego oznakowanie jest bardzo delikatne, a szyldy z charakterystycznym „A” są czarne. W budynku zachowano surowe ściany, a o historii miejsca mają przypomi-

nać fotografie. Supermarket jest już prawie gotowy do otwarcia. Sklep jest już wyposażony, a część towarów jest już na półkach.

Nowy Auchan będzie miał 1,2 tys. mkw. powierzchni, cztery kasy samoobsługowe, dwie tradycyjne i jedną w punkcie obsługi klienta.

- Oferta handlowa obejmie szeroki wybór produktów spożywczych, w tym rozbudowaną strefę produktów bezalkoholowych oraz

segment premium. Klienci znajdą tu również produkty od lokalnych dostawców, m.in. marki Czarnocin i Jogo. Uzupełnieniem oferty będzie strefa Bistro z kawą, napojami oraz gotowymi przekąskami, a także strefa odpieku pieczywa – wyliczała kilka tygodni temu Hanna Bernatowicz, dyrektor komunikacji Auchan Polska.

Do sklepu będą dwa wejścia: jedno od Tymienieckiego, drugie od strony Fuzji i tamtejszych Ogrodów Anny. Przed Auchan jest parking na 50 samochodów z pierwszą godziną bezpłatną. To kolejny już „mały” Auchan w Łodzi – podobny powstał jesienią przy ul. Kilińskiego 122/126.

PKP chciało mieć McDonald'sa na dworcu, ale firma miała inne pomysły na Łódź...



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Podobno większość lokali na dworcu jest już wynajęta...

Udało nam się wyjaśnić nietypową lokalizację nowego McDonald'sa w Łodzi. Okazało się, że zarządca dworca Łódź Fabryczna chciał go ściągnąć do budynku, ale sieć nie była tym zainteresowana.

- McDonald's otrzymał od PLK SA ofertę najmu. Nie wykazał jednak zainteresowania pomieszczeniami na Dworcu Fabrycznym - wyjaśnia Rafał Wilgusiak, rzecznik prasowy PKP PLK.

Podkreśla, że spółka jest otwarta na każdego najemcę.

- Na dworcu znajdują się lokale możliwe do adaptacji na potrzeby gastronomii, w tym wyposażone w separator tłuszczu - podkreśla Wilgusiak.

Zaznacza też, że na dworcu Łódź Fabryczna większość lokali jest już wynajęta. Do najmu przygotowano bowiem pięć pomieszczeń, a cztery najmniejsze, mające od 80 do 200 mkw. już wynajęto. Pozostał lokal mający 1100 mkw. jest podzielnym, jedna jest już wynajęta, pozostałe - w trakcie procedury wynajmu. MW



Oznakowanie marketu jest dyskretne, bo budynki pofabryczne są zabytkowe.

AUTOREKLAMA

Plebiscyt MISTRZOWIE SMAKU 2026!

Głosowanie trwa!

Wybierz ulubiony lokal i najlepszego pracownika gastronomii.

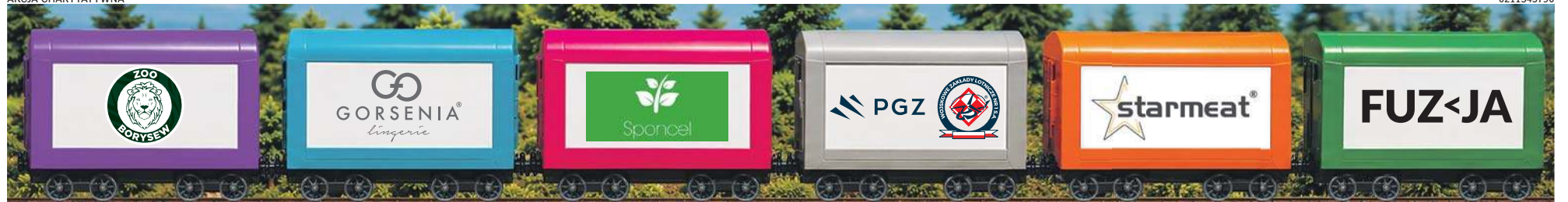


Ei EXPRESS
ILUSTROWANY

Zagłosuj na swojego faworyta → <https://www.expressilustrowany.pl/mistrzowie-smaku>

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790



REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA

0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA

0011551223



DOŁĄCZ DO AKCJI



502 499 114



AKCJA CHARYTATYWNA

0311550423



HISTORIA

Dimitrij z Syberii poszukuje swych krewnych w Łodzi

Redakcję „Expressu Ilustrowanego” odwiedził 46-letni Dimitrij Wysockii. Jego dziadek urodził się w Łodzi w 1895 r. skąd wyjechał na Sybir. Dimitrij od 5 lat mieszka w Polsce i szuka krewnych.

LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIAK

- Urodziłem się na Syberii, tak jak mój ojciec, ale zawsze czułem Polakiem - opowiada. - Chciałem odnaleźć krewnych z którymi kontakt zerwał się w 1943 roku. Wtedy napisali do mojego dziadka, że Łódź jest pod niemiecką okupacją, ale są zdrowi i mają co jeść. Dimitrij Wysockii od 5 lat mieszka w Wołominie. Kupił tam mieszkanie, pracuje w sklepie spożywczym na warszawskiej Starówce

i planuje, że w przyszłości nostryfikuje swój dyplom lekarza weterynarii.

W wolnym czasie szuka dalekich krewnych. Do Łodzi przyjechał na urlop, aby kontynuować poszukiwania. Niestety, nazwisko „Wysocki”, bo tak pierwotnie brzmiało nazwisko jego dziadka i pradiadka jest bardzo popularne, a wiedza Dimitriego o jego przodkach - skąpa. Rodzinne pamiątki świadczące o związkach z Łodzią, metryki, zdjęcia, listy, zniszczył wujek, który nie czuł się - jak



Zdjęcie pradiadka Władysława Wysockiego w Łodzi to jedyna pamiątka po dziadku pana Dymitrija.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Dimitrij Wysockii szuka swoich krewnych w Łodzi.

mówi nasz rozmówca - Polakiem.

- Mój dziadek Andrzej Wysocki urodził się w Łodzi w 1895 roku - opowiada „Expressowi Ilustrowanemu”. - Jego ojciec miał na imię Władysław i był prawdopodobnie jedynakiem. Rodzina miała majątek w Winnicy. Tam mój dziadek, wiem, że miał rodzeństwo, poznał kobietę, Marię Koloszyk. Młodzi połączyli się w 1920 roku wyjechali do Kraju Krasnodarskiego szukając lepszego życia.

„BĘDZIESZ ŻAŁOWAŁ. TY I TWOJE DZIECI”

W pamięci rodziny zapisały się słowa, które pradiadek pana Dimitriego, Władysław Wysocki, miał wyrzec do swojego syna planującego wyjazd w dalekie strony cyt. „Będziesz tego żałował. Ty i twoje dzieci”. Tak też się stało. Andrzej Wysocki zamieszkał w osadzie Kozaczij Brod na Syberii. Żyło mu się ciężko. Toteż przekazywane z pokolenia na pokolenie słowa przodka bliscy pana Dimitrija często przywoływali jako przykład rodzicielskiej mądrości i przezorności.

- W Rosji dziadek zmienił nazwisko na Vysokii - opowiada dalej pan Dimitrij. - Urodziło mu się 6 dzieci, w tym mój tata Iwan. W 1943 roku przyszedł - jak wynika z rodzinnej historii - ostatni list z Łodzi. Rodzina

pisła w nim, że są zdrowi, mają co jeść, a Łódź jest pod niemiecką okupacją.

Mama pana Dimitrija jest Ukrainką. On od dziecka czuł się bardziej związany z ojcem, chciał przyjechać do Polski. Odkąd pojechał na kongres Polaków na Uralu, zaczął na portalu dla Polaków mieszkających w Rosji szukać swoich krewnych w Polsce.

W Łodzi zgłosił się do archiwum, przeszukuje elektroniczne archiwa łódzkich parafii. Ma przed sobą do sprawdzenia ich jeszcze 14, a zbiory niektórych sięgają drugiej połowy XVI wieku.

- Wszyscy mi mówią, że byłoby łatwiej gdyby dziadek miał mniej popularne nazwisko... - żali się nasz rozmówca.

DALEKI KREWNY NA WAGĘ ZŁOTA

Dimitrij - jak mówi - w Polsce czuje się bardzo dobrze. Ma wielu znajomych, którzy kibicują mu w poszukiwaniach powinowatych. Oni też namówili go aby udał się do jednej z łódzkich gazet.

Dymitrij nie traci nadziei, że ktoś z dalekich krewnych pamięta o przodku, który sto lat temu wyemigrował na Syberię. Bardzo by się ucieszył gdyby odnalazł w Polsce kogoś z kim łączy go nawet bardzo dalekie pokrewieństwo, mógł czasami się spotkać i porozmawiać.

RADA UE

Przywódcy krajów unijnych spotkają się w sprawie Ceuty

Irlandia, która sprawuje prezydencję w Radzie UE, zwoła na wtorek nadzwyczajną wideokonferencję unijnych ministrów ds. wewnętrznych i sprawiedliwości, żeby omówić rozwój sytuacji w Ceucie.

ALINA MAZURSKA, PAP

Do zorganizowania pilnej narady wezwał wcześniej w liście do unijnych przywódców premier Hiszpanii Pedro Sanchez. Podobny apel wystosowali, w odrębnym liście, przywódcy 22 państw UE, w tym premier Donald Tusk.

W sobotnim wpisie na X szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że Polska weźmie aktywny udział w specjalnym posiedzeniu Rady UE ds. wewnętrznych.

„Przedstawimy nasze doświadczenie z ochrony granic zewnętrznych UE oraz dostosowywania prawa do wyzwań migracyjnych. Ochrona granic musi być priorytetem, a państwa je strzegące muszą mieć wsparcie UE” – podkreślił Kierwiński. O działaniach, jakie Polska podjęła w walce z nielegalną migracją,

przypomniął w piątek na X premier Donald Tusk. „Polska zaostrzyła prawo azylowe, procedury na granicach i zbudowała skuteczne zapory na granicy z Białorusią, która jest wschodnią granicą Unii. Zainwestowaliśmy miliardy euro i zaangażowaliśmy tysiące żołnierzy, policjantów i strażników granicznych. Hiszpania musi wziąć z nas przykład, jeśli Schengen ma przetrwać” – napisał szef polskiego rządu. Irlandia zorganizowała w sobotę także posiedzenie w ramach unijnego mechanizmu Zintegrowanej Reakcji Politycznej na Kryzysy (IPCR), służącego koordynacji działań państw członkowskich i instytucji UE w sytuacjach kryzysowych.

Trump odwołał uderzenie na Iran. Warunek: szybkie zawarcie porozumienia



FOT. PAPIERA

Trump na prośbę Iranu i innych państw odwołał atak na Iran.

Prezydent USA ogłosił w sobotę, że zgodził się wstrzymać uderzenie na Iran. Uwarunkował to możliwością szybkiego zawarcia porozumienia z Teheranem zakładającego otwarcie cieśniny Ormuz i neutralizację zagrożenia nuklearnego ze strony Iranu.

Trump napisał na platformie Truth Social, że USA są gotowe do przeprowadzenia potężnego uderzenia na Iran, ale na prośbę Iranu i innych państw Bliskiego Wschodu wstrzymały ataki.

„W związku z tą prośbą zgodziłem się, dla dobra świata, jak również mając na uwadze przetrwanie (...) prosperującego Iranu, na odwołanie ataku, pod warunkiem że będziemy w stanie szybko zawrzeć porozumienie” – oświadczył prezydent USA. – „Obejmowałoby ono natychmiastowe, całkowite i pełne otwarcie cieśniny Ormuz oraz zakończenie irańskiego zagrożenia nuklearnego” – zaznaczył Trump. „Państwo Izrael przyłącza się do mnie w tym zobowiązaniu”. KAROLINA WRÓŃSKA, PAP



FOT. PAPIERA

Hiszpański resort spraw wewnętrznych poinformował, że większość migrantów wróciła już do Maroka.

Grill „założeniowy” Rozwoju Plus

Mateusz Morawiecki, po tym jak z ponad 40 politykami wyszedł z PiS i założył własny klub parlamentarny, walczy o wyborców. Zaczęło się od grilla, ale to dopiero początek.

Rozłam w PiS stał się faktem i choć stronnicy Jarosława Kaczyńskiego twierdzą, że Mateusz Morawiecki i jego ludzie wciąż należą do partii, ci poszli już własną drogą. Były premier założył nowy klub parlamentarny Rozwój Plus, a w piątek – w dniu ostatniego posiedzenia Sejmu przed wakacjami – rozpalil przysłowiowego grilla, bo tak nazwano konferencję „Rozwój Plus Wy”. Ci, którzy tam byli, mówią tak: sporo ludzi, atmosfera niby sielankowa, dużo słów, mało konkretów, potworny upał.

– Różne twarze tutaj widzę. Bardzo dziękuję, że jesteście z nami na tym festiwalu idei i pomysłów stowarzyszenia Rozwój Plus. Przede wszystkim są głęboko we mnie dwa podstawowe uczucia: pierwsze to ogromna wdzięczność, że mimo tego skwaru tutaj jesteście. Drugie uczucie to uczucie dumy, bo widzę tutaj ludzi przede mną, którzy są targani niepohamowaną ambicją, która ma popchnąć naszą ojczyznę wysoko i daleko w przód – rozpoczął Morawiecki.

Następnie były premier wskazał, na jakich obszarach skupi się jego stowarzyszenie, gdzie będzie chciało pracować, szukać nowych rozwiązań. Wymienił choćby kwestię rozwiązywania kryzysu demograficznego.

Nie bez powodu było też o migracji w kontekście wydarzeń w Ceucie. Morawiecki mówił też, że Polska „wtedy odnosiła sukces, gdy była odważna” i przekonywał, iż uczestnicy spotkania są ludźmi odważnymi.

Na grillu Morawieckiego pojawili się politycy, nie tylko z klubu parlamentarnego Rozwój Plus, była chociażby wyrzucona niedawno z PiS za niepłacenie składek Janina Goss, o której media przez lata pisały, że jest przyjaciółką Kaczyńskiego i szarą eminencją partii, czy niezrzeszony poseł Marcin Józefaciuk. Byli dziennikarze, eksperci, ale też potencjalni wyborcy. Odbyło się sporo debat i spotkań eksperckich.

Pomiędzy debatami i dyskusjami na uczestni-

ków czekał grill, czy stół do ping-ponga. Dla dzieci postawiono wielką dmuchaną zjeżdżalnię i mały namiot z animacjami. Można też było uzupełnić domową biblioteczkę i kupić kilka książek.

– Jedni grillują, inni pracują. Mamy plan, mamy strategię, obieramy kurs i idziemy do przodu – przekonywał 30 lipca rzecznik PiS Rafał Bochenek.

Paweł Szrot z PiS stwierdził, że grille urządza sobie prywatnie w gronie rodziny i znajomych. Przemysław Czarnek, kandydat PiS na przyszłego premiera, przekazał, że czas wolny będzie spędzał z wnukiem. Na spotkanie u Morawieckiego się nie wybierał.

Piknik „Rozwój Plus Wy” to pierwsza inicjatywa Mo-



FOT. PAPIER SUPERNAK

Mateusz Morawiecki podczas wydarzenia „Rozwój + Wy”.

rawieckiego i jego ludzi po tym, jak ogłosił powstanie klubu parlamentarnego swojego stowarzyszenia w Sejmie. Kolejne spotkanie – 15 października, w rocznicę ostatnich wyborów parlamentarnych. W nim udział ma wziąć już nie tysiąc, a kilka tysięcy osób, przynaj-

mniej tak zakładają organizatorzy.

Widać wyraźnie, że Morawiecki po największy w historii rozłam w PiS, walczy o wyborców. Dzisiaj sondaże dają stowarzyszeniu Rozwój Plus 6-7 procent poparcia.

DOROTA KOWALSKA, PAP

Gdy odejdzie ostatni świadek Powstania Warszawskiego, świat nie będzie już taki sam

- Żyje 225 uczestników Powstania Warszawskiego. To już ostatni aktywni powstańcy. Jest ich coraz mniej, ale przybywa ludzi, którzy traktują kontynuowanie ich misji jako honor i zaszczyt - mówi Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

ANITA CZUPRYN

Tydzień temu otworzył pan wystawę o Powstaniu Warszawskim w berlińskim Czerwonym Ratuszu - w mieście, z którego zarządzano machiną niemieckiej okupacji. Jakie znaczenie ma to miejsce?

Dla nas ma znaczenie olbrzymie. Dzięki współpracy z Fundacją Konrada Adenauera i władzami Berlina już po raz trzeci w ciągu kilkunastu lat możemy pokazać w tym mieście wystawę o Powstaniu Warszawskim - wydarzeniu dla nas bardzo ważnym, a właściwie nieznanym Berlińczykom. Kierujemy ją zarówno do zwykłych mieszkańców i turystów, jak i do lokalnych elit. Opowiadamy o naszym dramatycznym losie, który został przesądzony właśnie w Berlinie.

To już 8. prezentacja wystawy w Niemczech. Co przeciętny Niemiec wie o Powstaniu Warszawskim?

Niewiele. Oczywiście nie uważam, że jedna wystawa może to zmienić, dlatego współpracujemy z innymi instytucjami, między innymi z berlińskim oddziałem Instytutu Pileckiego i Fundacją Konrada Adenauera. Prowadzimy też

program dla niemieckich nauczycieli historii - przygotowujemy dla nich wykłady i zajęcia. Wiemy, że wiedza Niemców o II wojnie światowej koncentruje się przede wszystkim na Holokauście.

Czy w takim razie myślą Powstanie Warszawskie z powstaniem w getcie warszawskim?

Oni często w ogóle nie wiedzą, że Powstanie Warszawskie miało miejsce. Dlatego tak ważna jest dla nas współpraca z berlińską Topografią Terroru - instytucją dokumentującą zbrodnie niemieckie podczas II wojny światowej, także te popełnione na Polakach. Są w Berlinie miejsca pamięci, które opowiadają o wojnie przez estetyczno-filozoficzne doświadczenie i artystyczną metaforę. Topografia Terroru koncentruje się natomiast na dokumentach i faktach.

Niemcy zburzyli Warszawę, zamordowali dziesiątki tysięcy jej mieszkańców, a współczesne pokolenia prawie nic o tym nie wiedzą?

Niestety. Poruszyła mnie kiedyś historia opowiedziana przez profesora Andreasa Nachamę, wieloletniego dyrektora Topografii Terroru. Gdy jako licealista wracał z kolegami ze szkoły, zobaczył wy-



Jan Ołdakowski: My, Polacy, widzimy w historii także źródło własnej siły i wartości, które nas spajają.

burzanie starych berlińskich kamienic. Zaciekało go, że robotnicy potrafili składać całe budynki za pomocą niewielkich ładunków wybuchowych. Zapytał jednego ze starszych majstrów, gdzie się tego nauczył. Usłyszał: „W Warszawie”. Wtedy po raz pierwszy pomyślał, że z niemiecką obecnością w Warszawie wiązało się coś, o czym nie wie. Minęły lata i mam wrażenie, że dzisiejsi Niemcy po prostu nie interesują się przeszłością. To w pewnym sensie wygodne, bo w tej historii nie znajdują wartości, które mogłyby ich inspirować - widzą w niej przede wszystkim winę. Naszą rolą jest jednak informować, edukować i przypominać, że ofiarami niemieckich zbrodni byli nie tylko polscy Żydzi, lecz także Polacy. Jedną z przyczyn wybuchu Powstania Warszawskiego był przecież codzienny niemiecki terror wobec mieszkańców miasta.

Co na wystawie może być dla niemieckiego odbiorcy najbardziej wstrząsające?

Obraz zniszczonej Warszawy, który jest powidokiem tego, co dzisiaj Rosja robi we wschodniej Ukrainie.

Czy przez lata zmieniły się reakcje Niemców oglądających tę wystawę?

Dzisiejsi Niemcy nie czują się bezpośrednimi spadkobiercami narodowego socjalizmu ani osobiście odpowiedzialni za tamte zbrodnie. Ludzie, którzy mieli takie poczucie, byli przedstawicielami starszego pokolenia, spotykani przez nas wiele lat temu. Kiedyś oprowadzałem po Muzeum Powstania Warszawskiego Richarda von Weizsäckera. Miałem wrażenie, że ta wizyta ma dla niego wymiar moralny. Nie pominął żadnej informacji. Na końcu spojrzał mi w oczy i powiedział: „Byłem w Hitlerjugend”. W ten sposób dawał do zrozumienia, że bierze na siebie ciężar odpowiedzialności. Dziś młodzi Niemcy są prawnukami ludzi, którzy dopuścili się tych zbrodni. Nie

odczuwają więc bezpośredniej winy, raczej skrępowanie. Rozmawiamy z nimi o wartościach i o tym, co należy zrobić, aby podobna historia się nie powtórzyła. Na poziomie państw oznacza to dzisiaj wspieranie walczącej Ukrainy, ponieważ siłą planującą eksterminację grup społecznych w Europie jest Rosja.

Spotyka się pan w Niemczech z zastępowaniem słowa „Niemcy” ogólnym określeniem „naziści”?

Tak, to niestety naturalny mechanizm obronny. Niemieccy politycy zwiedzający muzeum pytają nas czasami, dlaczego na ścianie przedstawiającej rysunki małego sabotażu widnieje szubienica i napis „Deutschland kaput”. Pytają: Dlaczego „Deutschland”?

Co pan odpowiada?

Że to kopia prawdziwego napisu wykonanego przez młodych chłopców w okupowanej Warszawie, za który można było trafić

na Pawiak albo do obozu koncentracyjnego. Oni walczyli wtedy z Niemcami. Nie wiedzieli, że powinni mówić o jakichś „nazi-stach”. Upływ czasu nie umniejszał potworności tych zbrodni. II wojna światowa pozostaje najstraszniejszym doświadczeniem, jakie nas spotkało. My, Polacy, widzimy w historii także źródło własnej siły i wartości, które nas spajają. Nasz stosunek do totalitaryzmów XX wieku definiuje nas również w XXI wieku. Poza indywidualnymi przypadkami Polacy jako wspólnota polityczna stali po właściwej stronie. Nie mieliśmy kolaboracyjnego rządu, a instytucje Polskiego Państwa Podziemnego sprzeciwiały się polityce III Rzeszy i Zagładzie w takim zakresie, w jakim było to możliwe w warunkach okupacji i konspiracji. Nie twierdzę, że nie było ludzi wydających Żydów za pieniądze czy donoszących na współobywateli. Na tym także polegała potworność totalitaryzmu, że łamał jednostki i zmuszał je do haniebnych czynów. Jako wspólnota polityczna walczyliśmy jednak przeciwko III Rzeszy.

Wystawę w Berlinie otworzył burmistrz Berlina Kai Wegner, a jej prezentacja zbiega się z 35-leciem partnerstwa Berlina i Warszawy. Czy pamięć o zbrodniach może być fundamentem tego partnerstwa, czy wciąż pozostaje czymś, czego do końca nie przepracowaliśmy?

Życzliwość władz Berlina i ich współpraca z Polską przy przypominaniu tej trudnej historii pokazują, że przeszłość nie musi być przeszkodą w relacjach, lecz może je dopełniać. Mówimy: to, co Niemcy zrobili podczas II wojny światowej, było straszne. Później jednak Berlin odbudował się ze zniszczeń, odbudowała się także Warszawa i dziś możemy ze sobą rozmawiać. Oba miasta doświadczyły realnego socjalizmu i rozwijały się w bardzo różny sposób. Dzisiaj w ich interesie leży współpraca gospodarcza i ekonomiczna. Partnerstwo Berlina i Warszawy staje się jednym z ważniejszych partnerstw europejskich. Możemy krytykować politykę Niemiec wobec Polski czy wcześniejsze wspieranie putinowskiej Rosji przez handel gazem i ropą, a jednocześnie pozostawać coraz ważniejszymi partnerami gospodarczymi.

W debacie dotyczącej wojny na Ukrainie zestawia się niekiedy Armię Krajową z UPA jako dwie podobne formacje narodowowyzwoleńcze. Dłaczego takie porównanie jest fałszywe?

Jest fałszywe i niesprawiedliwe. UPA miała program czystki etnicznej Ukrainy bez przedstawicieli in-

nych narodowości. Armia Krajowa była natomiast armią Polskiego Państwa Podziemnego, które intelektualnie należało do Zachodu, wspierało demokrację i samoorganizację. Wizją powojennej Polski była przynależność do zachodniej wspólnoty demokratycznej, uwolnienie kraju zarówno od widma internacjonalistycznego komunizmu wymierzonego w polską państwowość, jak i od pozostałości sanacji oraz jej autorytarnych skłonności. Stąd tak duży nacisk na demokrację i procedury. Nie można porównywać armii państwa, którego celem był rozwój demokracji, z formacją, której przyświecało hasło „Ukraina dla Ukraińców”. To absurdałne zestawienie.

Jak rozmawiać z Ukraińcami o tych różnicach, żeby nie dostarczać Rosji paliwa do skłócania Polaków i Ukraińców?

Świetny jest pomysł budowy Muru Pamięci z nazwiskami Polaków zamordowanych przez UPA, zgłoszony przez premiera Donalda Tuska. Sam wielokrotnie propo-nowałem podobne rozwiązanie. Mniej publicystyki, więcej wiedzy. Pokazanie nazwisk ofiar może rozpocząć uczciwą rozmowę o tym, co się wydarzyło. Jeżeli przeprowadzimy projekt badawczy, zweryfikujemy te nazwiska, a następnie wykujemy je w kamieniu, stworzymy miejsce ważne dla tysięcy rodzin. Nigdy nie poznamy nazwisk wszystkich cywilów zamordowanych przez Niemców podczas rzezi Woli i Ochoty, podobnie jak wszystkich ofiar rzezi wołyńskiej. Możemy jednak upamiętnić dziesiątki tysięcy osób, których tożsamość jesteśmy w stanie potwierdzić. Dla wielu rodzin będzie to jedyne miejsce, w którym nazwiska ich bliskich zostaną zapisane w kamieniu i gdzie będzie można oddać im hołd.

Historie Armii Krajowej i UPA bywają wykorzystywane w doraźnej walce politycznej. Do czego może to doprowadzić?

Chciałbym, aby powstał ten mur - wtedy przestalibyśmy dyskutować wyłącznie za pomocą symboli. Rozumiem, że ambasador Ukrainy może mieć problem z oddaniem hołdu przy pomniku przedstawiającym noworodki nabite na widły. Choć nawiązuje on do faktów historycznych, jest także formą publicystyki. Nie obrażam sobie natomiast, aby ważny polityk czy ambasador odwiedzający Polskę nie oddał hołdu przed murem z nazwiskami ofiar rzezi wołyńskiej. To część naszej martyrologii i mamy prawo opowiadać o niej światu. Aż dziwne, że przez tyle lat w tej sprawie wydarzyło się tak niewiele.

Wróćmy do Powstania Warszawskiego. Według najnowszych danych, żyje 226 jego uczestników. Czy powstańcy mieszkający za granicą przyjeżdżają na obchody?

Tak. Ze Stanów Zjednoczonych przyjechał profesor Zbigniew Anthony Kruszewski. Jest też w Polsce mieszkający na co dzień w Izraelu 101-letni Stanisław Aronson. Jest chory, ale mamy nadzieję, że się z nim spotkamy. To już ostatni aktywni powstańcy. W obchodach weźmie udział kilkudziesięciu z nich - będzie można do nich podejść i ich posłuchać.

Kiedy spotyka się pan z powstańcami, o co ich pan pyta? O co my powinniśmy ich jeszcze zapytać?

O to, co jest w życiu ważne. Oni bardzo wiele doświadczyli, dlatego mówią rzeczy istotne. Są przy tym niezwykle optymistyczni i mają pozytywny przekaz. Warto ich słuchać i spotykać, bo mimo wieku i chorób pozostają ludźmi pełnymi ciepła.

Przez lata byli moralnym kompasem i przewodnikami po własnej historii. Kto przejmie od nich tę rolę?

Na organizowanym w muzeum spotkaniu powstańców z prezydentem Polski i prezydentem Warszawy będą również weterani misji zagranicznych - żołnierze, którzy w wolnej Polsce służyli w Afganistanie czy Iraku, ryzykując życie dla kraju. Przyjedzie ich kilkuset, razem z rodzinami. Będą też harcerze z Polski i zagranicy, kilkuset członków rodzin uczestniczących w programie „Korzenie Pamięci” oraz wolontariusze. Potomkowie powstańców deklarują, że udział ich przodków w Powstaniu jest dla nich ważny i w pewien sposób ich definiuje. Wolontariusze z kolei pokazują, że warto bezinteresownie angażować się w istotne inicjatywy. Park Wolności nadal jest wciąż pełen ludzi. Powstańców jest coraz mniej, ale przybywa ich naśladowców. Emocje nie gasną. Wciąż są osoby, które traktują kontynuowanie misji powstańców jako honor i zaszczyt. Przyjadą między innymi weterani jednostki wojskowej GROM, noszący na mundurach nazwę „Cichociemni”, oraz żołnierze z Lublina, odwołujący się do tradycji Batalionu „Zośka”. Świadomie nawiązują do Powstania i jego symboli, czasem noszą na mundurach znak Polski Walczącej. Dzięki współpracy z Centrum Weterana i jego dyrektorką, podpułkownik Katarzyną Rzadkowską, mogą znaleźć tu swoje miejsce. Weterani będą naszymi szczególnymi gośćmi. Harcerze i wolontariusze podejną do nich i podziękują im za służbę. To buduje wspólnotę. Nie pozostawia tych ludzi samych z ich przeży-

ciaми, lecz pokazuje im, że wspólnota jest z nich dumna i pamięta iż wzięli na siebie ciężar wyjazdu za granicę oraz ryzykowania życia. Niektórzy z ich kolegów i przyjaciół z tych misji nie wrócili.

Jak muzeum przygotowuje się na moment, w którym odejdzie ostatni świadek sierpnia 1944 roku?

Świat nie będzie już dla nas taki sam. Przygotowujemy się jednak, uświadamiając ich kontynuatorom ciężar odpowiedzialności. Temu służy prowadzony od lat program „Korzenie Pamięci” oraz współpraca z Centrum Weterana. Większość weteranów nosiła na mundurach znak Polski Walczącej albo nazwę któregoś z powstańczych oddziałów, dlatego nieprzypadkowo stają się kontynuatorami tej tradycji. Podobnie jest z harcerzami. Wiele drużyn odwołuje się do Szarych Szeregów, bohaterów Powstania i okupacji czy „Kamieni na szaniec”. Powstańcy przekazują pałeczkę pamięci następny pokoleniom, a my będziemy pilnować, żeby te pokolenia przekazywały ją dalej.

Muzeum zgromadziło ogromne Archiwum Historii Mówionej. Co zrobić, aby te świadectwa nie tylko przechowywać, lecz także nadal ich słuchać?

Naszym zadaniem jest co roku na różne sposoby pokazywać wartość powstańców jako nauczycieli. Tyle mówi się o zagrożeniu wojną i potrzebie odporności społecznej. Powstańcy są jej świetnymi nauczycielami, ponieważ odporność społeczna zależy, najprościej mówiąc, od dwóch rzeczy: stosunku do państwa i jego agend oraz stosunku do sąsiada. Powstańcy uczyli nas szacunku do drugiego człowieka, przyjaźni, relacji, samoorganizacji i wspólnoty. Mówili, że nawet klęska nie jest najstraszniejsza, jeżeli nie damy się podzielić. Najgorsze, co może nas spotkać, to sytuacja, w której wewnętrzny przeciwnika uznamy za groźniejszego od zewnętrznego wroga. Jeżeli chcemy wzmacniać odporność społeczną, słuchajmy powstańców. Uczą optymistycznego patrzenia w przyszłość, wiary w instytucje państwa oraz przekonania, że zaufanie i przyjaźń pomagają pokonywać przeszkody. Jeśli Polska jest zagrożona wojną hybrydową, której elementem może być na przykład przerwa w dostawie energii, kluczowe okaże się zaufanie do sąsiada - człowieka, od którego możemy pożyczyć sól, z którym możemy wspólnie coś ugotować albo sobie pomóc. W dużym mieście, gdzie mieszka wielu przyjezdnych, a ludzie często się nie znają, powstańczę spuścizną jest potrzeba nawiązywania i zacieśniania relacji. To

także sposób naśladowania powstańców.

Hasło tegorocznego Złotu Harcerskiego brzmi „Pamięć zaczyna się w Tobie”. Co się za nim kryje?

Obowiązek przekazywania pamięci. Program rodzin powstańczych nazywa się „Korzenie Pamięci”, ponieważ już starożytni widzieli w drzewie jej symbol: drzewo i pamięć żyją dłużej niż pojedynczy człowiek. Pamięć jest wezwaniem, aby przekazać ją następny pokoleniom. Jeżeli coś jest dla nas ważne, musimy zadbać, żeby dowiedziały się o tym kolejne generacje rodzin, wychowawców i odwiedzających muzeum. Każde pokolenie ma inną estetykę, wrażliwość i język komunikacji, dlatego stale badamy młodych ludzi. Powstańcy nauczyli nas, że najważniejszą grupą są ich rówieśnicy z czasu Powstania: nastolatki i dwudziestolatki. To właśnie z nimi powinniśmy prowadzić dialog i przekazywać im pamięć. Później może być już znacznie trudniej do nich dotrzeć.

Co pan sam chciałby przede wszystkim ocalić od zapomnienia?

Po pierwsze, rodzinną historię, bo mam w niej kilka powstańczych opowieści. Moja babcia była powstanką, walczył także mój kuzyn. Po drugie, chciałbym ocalić wartości, które są dziś tak potrzebne, choć mogą uchodzić za staromodne: umiejętność współpracy, szacunek, honor, odwagę i tolerancję. Powstańcy przekazali nam kiedyś spis dziesięciu takich wartości. Warto zachować tę receptę na nowoczesnego człowieka: kogoś, kto potrafi rozpoznać ważne sprawy, które należy wspierać, dostrzec zło, któremu trzeba się przeciwstawić, i budować jak najwięcej przyjaźni.

„Warszawiacy śpiewają (nie)zakazane piosenki”, teatr rocznicowy i Masa Powstańcza odbywają się już po raz dwudziesty. Który z tych projektów najbardziej zmienił sposób, w jaki Warszawiacy przeżywają 1 sierpnia?

Wspólne śpiewanie piosenek. Wcześniej tego nie było. Ten projekt zupełnie zmienił obchody, przyciągając nie tylko Warszawiaków - jedną trzecią lub jedną czwartą uczestników stanowią ludzie, którzy specjalnie na to wydarzenie przyjeżdżają do stolicy. To kłamra zamykająca powstańczy dzień. Zaczynamy śpiewać, gdy świeci słońce, pełni wiary, która towarzyszyła powstańcom przekonanym, że zwyciężą. Kończymy po zmroku, w całkowitej ciemności, piosenkami, w których wybrzmiewają rozpacz, smutek i rozczarowanie.

Młody reżyser prowadzi swoją grupę aktorską seniorów. Teraz wystawił Szekspira z więźniami

Student wokalistyki i aktorstwa, Radosław Puczką, jako licealista zaczął prowadzić grupę teatralną składającą się z seniorów. Tak sobie przypadli do gustu, że aktorzy nie chcieli go puścić i raz w tygodniu dojeżdża do Malborka na próby z Warszawy. Ostatnio natomiast więzienie poprosiło go, by pomógł przygotować spektakl na kanwie „Romea i Julii”, w którym zagrali osadzeni.

RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Teatr i muzyka to jego żywioły. W czasach licealnych w Malborku dał się poznać jako dusza artystyczna, sięgając po laury w ogólnopolskich konkursach wokalnych i recytatorskich. W miejskim radiu prowadził swoją audycję na temat musicali. Był członkiem zespołów wokalnych i teatralnych w Malborskim Centrum Kultury i Edukacji. Obecnie ten 21-latek studiuje na Wydziale Wokalno-Aktorskim Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Nazywa się Robert Puczką i ostatnio wyróżnił się tym, że... pomógł malborskim więźniom w ucieczce. Do wolności artystycznej. Współreżyserował bowiem spektakl, który został wystawiony za więziennym murem, w Oddziale Zewnętrznym w Malborku wchodzącym w skład Zakładu Karnego w Sztumie.

To sztuka na kanwie „Romea i Julii”. Premiera odbyła się w ubiegłym tygodniu. Publiczność mogła zobaczyć między innymi Romea płynnie przechodzącego z języka renesansowego na więzienny slang czy potężną Julię w okularach i firance pożyczonych od kwatremistrza, a także postać wzorowaną na postaci wychowawczyni oddziału. To tylko kilka przykładów scen z komediodramatu więziennego w jednym akcie pt. „Werona na 110% - wersja bez hamulców”. Można ją nazwać parodią klasycznego dzieła Williama Szekspira.

- Obecność na widowni dyrektora jednostki oraz kierowników działów sprawiła, że od występujących wymagało to jeszcze większe

odwagi i opanowania stresu. Ich występ można nazwać brawurowym. Pokazali, że potrafią zapanować nad emocjami i zaprezentować pełen profesjonalizm - ocenia kpt. Anna Chwiałkowska, starszy wychowawca Działu Penitencjarnego OZ Malbork ZK w Sztumie, współreżyser spektaklu.

Funkcjonariuszka Służby Więziennej dodaje, że pomysł powstał w połowie maja. Trzeba tu wyjaśnić, że malborski zakład karny to nie „Alcatraz”. Kary zasądzone

przez sąd odsiadują tu również tacy osadzeni, którzy w ciągu dnia pod nadzorem SW mogą opuszczać mury czy to do pracy na podstawie umów zawartych np. z samorządami, czy w celach edukacji kulturalnej, jak było w tym przypadku. Oczywiście, dotyczy to osób, co do których jest pewność, że nie stworzą problemów. Kilkunastu z nich wybrało się z więziennymi wychowawcami na spektakl do Klubu 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego, gdzie grupa seniorów wy-

stawiła spektakl na motywach „Teatrzyku Zielona Gęś” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

- Na siedmiu osadzonych spektakl wywarł tak ogromne wrażenie, że z własnej inicjatywy postanowili stworzyć coś autorskiego i udowodnić sobie oraz innym, że potrafią zmienić swoje życie - dodaje kapitan Chwiałkowska.

Wielkie słowa, ale wielką też trzeba mieć na pewno motywację, by po wyjściu na wolność starać się dobrze żyć. To jest sztuka. Najpierw jednak wystawili sztukę teatralną. Jednostka poprosiła o wsparcie i współpracę Roberta Puczkę, który jest reżyserem i scenarzystą w grupie Zryw.

- W tym przypadku tekst spektaklu został przygotowany przez wychowawczynię, panią kapitan Annę Chwiałkowską, dzięki temu udało się przedstawić szekspirowską hi-

storię przez pryzmat więziennego żargonu i humoru. Sam nie byłbym w stanie oddać w opowieści klimatu zakładu karnego. Pierwsze próby czytane osadzeni zaczęli jeszcze bez mnie, na tym etapie dokonywali jeszcze drobnych korekt w tekście i dostosowywali opowieść do pożądanego realiów - mówi Robert Puczką.

„KAŻDY ZYSKAŁ BARDZO DUŻO”

Młody człowiek nie wahał się, chociaż nikt nie miałby do niego pretensji, gdyby odmówił. Trochę przecież musiał opuścić własną strefę komfortu.

- Praca z więźniami była ciekawym doświadczeniem. Zaproszenie do takiej współpracy było dla mnie czymś zupełnie niespodziewanym, tym bardziej, że nawet samo wejście na teren zakładu jest



„Werona 110 %” w więzieniu w Malborku. Osadzeni zgodzili się na publikację wizerunku w mediach.



Robert Puczka z Grupą Teatralną Zryw z Klubu 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego.

objęte konkretną procedurą. Jednak stwierdziłem, że warto spróbować - spodobał mi się pomysł działania grupy teatralnej wewnątrz murów więzienia. Wierzę w moc resocjalizacji i jestem przekonany, że każdego rodzaju aktywność podczas odbywania kary rozwija człowieka przed wyjściem na wolność - wyjaśnia nam Robert Puczka.

Próby trwały prawie dwa miesiące.

- Zaangażowanie osadzonych wykroczyło jednak daleko poza samą grę aktorską. Wykazali się kreatywnością, samodzielnie projektując i przygotowując stroje oraz elementy scenografii do spektaklu - mówi kapitan Anna Chwiałkowska. - Całe przedsięwzięcie nie udało się bez wsparcia personelu penitencjarnego.

Ale przede wszystkim - jak podkreśla przedstawicielka Oddziału Zewnętrznego - spektakl by nie powstał bez Roberta Puczki. Młody reżyser otrzymał od swoich aktorów wyjątkowy, pamiątkowy egzemplarz scenariusza oraz specjalne podziękowanie podpisane przez wszystkich siedmiu osadzonych.

- Byłem pozytywnie zaskoczony ich entuzjazmem, odwagą i otwartością na pomysły inscenizacyjne. Jestem bardzo zadowolony z efektu, dali z siebie wszystko. Na próbach śmiałem się, wzruszałem i dobrze bawiłem, a podczas premiery byłem dumny z ich przygotowania i rozwoju. Myślę, że każdy z nas, uczestnicząc w takim procesie twórczym, zyskał bardzo dużo - podsumowuje Robert

Puczka. - Nie wiem, czy to jednorazowa akcja, ale szczerze uważam, że warto byłoby to kontynuować - dla każdej strony była to lekcja człowieczeństwa i cenne doświadczenie. Ja i tak pojawiam się w Malborku na potrzeby prób senioralnej Grupy Teatralnej Zryw, więc może byłbym w stanie również raz na jakiś czas zajrzeć do więzienia i w taki sposób czuć nad ich pracą. Jednak na razie może to pozostać tylko w sferze pomysłów, zobaczymy, jak wyjdzie w rzeczywistości.

„ZAANGAŻOWANY NA 200 PROC.” W TO, CO ROBI

Robert Puczka z grupą Zryw zaczął współpracować jeszcze jako licealista. Przyszedł po prostu do Klubu 22 BLT zapytać, czy mógłby prowadzić sekcję teatralną dla seniorów. W przyszłym roku razem ze swoimi podopiecznymi będzie świętował 5-lecie Zrywu.

- Chciałem pracować z seniorami. Zaczęło się od słuchowiska, które zrobiliśmy pod koniec pandemii na antenie Radia Malbork. Z tego zrodził się pomysł, żeby ta grupa jakoś przetrwała i tak powstał teatr seniorów. Zupełnie przypadkiem trafiliśmy do Klubu 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego i dobrze nam tu. Spełniamy się tu, na jedynej scenie w mieście możemy pokazywać się publiczności - zapewnia Robert Puczka.

W samych superlatywach wypowiada się Anetta Higgins, kierownik Klubu 22 BLT.

- To bardzo utalentowany młody człowiek, ale też bardzo zaangażo-

wany w to, co robi. Zaangażowany tak na dwieście procent. Lubię sobie obserwować, jak współpracuje z naszą grupą seniorów, jaki ma z nimi kontakt. Wiadomo, że jest spora przepaść wiekowa, ale on jest tam „dyrygentem”. I widzę, jaki ma szacunek wśród swoich aktorów, jak go słuchają, ale to oczywiście działa też w drugą stronę. Jest jeszcze młodym człowiekiem, oczywiście w jakiś sposób doświadczonym poprzez to, co wcześniej robił w temacie teatralnym, ale jest już w stanie kierować grupą seniorów, gdzie oczywiście każdy ma swoje zdanie, jest indywidualnością artystyczną. A to nie zawsze jest łatwe, szczególnie dla młodego człowieka, który jest na początku swojej kariery. Więc to budzi mój ogromny szacunek do tego, co i jak robi - mówi Anetta Higgins.

Zryw ma za sobą sześć premier, w tym pięć pod okiem młodego opiekuna. Były to dwie adaptacje - „Mały Książę” Antoine’a de Saint-Exupéry’ego i „Ptak” Jerzego Szaniawskiego oraz trzy jego autorskie sztuki - „Zwierzyńiec”, „Oj, Panie Chief!” i ostatnio, właśnie w maju obejrzaną m.in. przez więźniów, „Nieszczęsną Próbę Wystawienia Zielonej Gęsi”. Ta ostatnia to zwiariowana komedia o teatrze.

„Na tydzień przed planowaną premierą zespół nie ma nawet wybranego tytułu, a w progu staje najważniejszy sponsor instytucji? Z wizytą w teatrze zapowiada się Ambasador - kluczowy sponsor, od którego zależy dalsze finansowanie sceny” i wtedy jak ta ostat-

nia deska ratunku pojawia się myśl: a może by tak Konstanty Ildefons Gałczyński i „Zielona Gęś”? Jedna wielka improwizacja kończy się, wbrew pozorom, bardzo dobrze. To idealna propozycja dla widzów ceniących satyrę, nawiązania do twórczości Gałczyńskiego oraz zabawę konwencją. Spektakl udowadnia, że w świecie sztuki granica między całkowitą kłapą a okrzyknięciem arcydziełem bywa niezwykle cienka - tak Robert Puczka w swojej zapowiedzi zapraszał na spektakl.

Ta premiera, tak jak poprzednie, została przyjęta owacyjnie. Prace nad sztuką trwały kilka miesięcy, właściwie od początku poprzedniego sezonu, czyli od września ub. roku. Tekst zgrabny, zabawny, wciągający, a trzeba pamiętać, że od początku do końca wyszedł spod palców tego młodego autora. Mogło to umknąć widzom, zrywającym boki ze śmiechu po kwestiach wypowiedzianych przez aktorów. Tymczasem za tymi słowami stoi Robert. Wena - jak mówi - przypominała raczej tworzenie „w bólach”. Trudno w to uwierzyć.

- No tak, po prostu najtrudniejszy jest pomysł, wybór, w czym możemy się w ogóle obracać podczas spektaklu, w jakiej konwencji to zrobić. Ale jak mam już pomysł, to jest dużo łatwiej, to dopiero może popłynąć - dodaje. - Nasi aktorzy z roku na rok radzą sobie zdecydowanie coraz lepiej. Oni mówią, że są z roku na rok coraz starsi, a ja im mówię, że ja też, więc to nie jest żadne usprawiedliwienie. I na-

prawdę nie jest. Radzą sobie rewelacyjnie. Naprawdę każdy występ to jest coraz wyższy poziom, zarówno wykonawczy, jak i podejścia do tekstu. Jestem bardzo dumny z tego, co prezentują nasi aktorzy.

Dumna jest też kierownik Klubu 22 BLT z 21-latką.

- Robert to bardzo kulturalny młody mężczyzna, z szacunkiem do drugiego człowieka, co jest dla mnie też bardzo ważne. Cieszę się, że mamy takiego fajnego, kreatywnego instruktora na naszym pokładzie - mówi Anetta Higgins.

Widowni się podoba i chciałaby więcej, więc skoro jest popyt, to będzie i podaż.

- Malborskich fanów teatru mogą już teraz zaprosić na widowinę Klubu 22 BLT w drugiej połowie września. W odpowiedzi na liczne prośby wznawiamy naszą inscenizację „Ptaka” Jerzego Szaniawskiego. Cieszę się ogromnie, że możemy ponownie sięgnąć po ten tekst. Bardzo przyjemnie mi się nad nim pracuje i z każdym czytaniem odkrywam kolejne, ukryte aspekty tej komedii - zdradza Robert.

Tu głównie reżyseruje, a na studiach uczy się i działa w samorządzie studenckim jako kierownik działu public relations. Jest na Wydziale Wokalno-Aktorskim, ale jeszcze nie wie, którą drogą pójdzie po studiach: w teatr czy w muzykę.

- Najwspanialsze jest, jak to się wszystko łączy. Kiedy synteza sztuk następuje na scenie, to uważam, że to jest najbardziej interesujące - mówi.

Nasze zdrowie potrzebuje naszego PKB

Kwestia nakładów na ochronę zdrowia, a zwłaszcza wysokości wynagrodzeń dla lekarzy, budzi ogromne społeczne zainteresowanie i wywołuje - nie zawsze zdrowe - emocje. O pieniądzach dla lekarzy rozmawiamy z Grażyną Cebulą-Kubat, przewodniczącą Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy. Zdaniem naszej rozmówczyni dobrym pomysłem byłoby wprowadzenie powszechnego podatku zdrowotnego zależnego od wysokości dochodów.

JOLANTA GROMADZKA-
-ANZELEWICZ

Co przedstawiciele lekarskiego związku sądzą o ostatnich propozycjach Ministerstwa Zdrowia?

Zakładają one m.in. wprowadzenie limitów wynagrodzeń lekarzy kontraktowych oraz zmian w zasadach zatrudniania w sektorze publicznym. Naszym zdaniem to przerzucanie odpowiedzialności za kryzys w systemie opieki zdrowotnej na lekarzy. A to nie lekarze odpowiadają za niedoszacowane ryczałty, złe wycenione procedury, brak środków w NFZ i nieadekwatny procent PKB przeznaczany na zdrowie. Odpowiada za to system, który od lat nie był reformowany.

Po raz kolejny na medyków wylała się fala hejtu pod hasłami „pazerności lekarzy”, „chorych stawkach” i „patologiach systemu”...

Nagonka na lekarzy jest tym bardziej absurdalna, że „kominy płacowe”, czyli słynne już 100-300 tys. złotych miesięcznie zarabia w Polsce jedynie 430 - może aktualnie 500 osób, co jak obliczyli związkowcy stanowi nie 1 (jak twierdzą przedstawiciele resortu zdrowia) a zaledwie 0,3 procenta lekarzy aktualnie pracujących aktywnie z pacien-

tami. Ci lekarze, głównie zabiegowcy, to super specjaliści mający szczególne kompetencje, a przy okazji fanatycy, dla których praca z pacjentem jest najważniejsza.

Uważam, że ta nagonka wyraża szkodę społeczeństwu. Bo - po pierwsze - ludzie tracą zaufanie do lekarzy. Państwo przede wszystkim traci zaufanie społeczeństwa do publicznych podmiotów leczniczych. Po drugie, szargane jest nasze dobre imię.

Ministerstwo Zdrowia ustaliło limit 240 zł za godzinę pracy dla lekarzy i 320 zł, jeśli np. kieruje on oddziałem.

Propozycja limitowania kwoty za godzinę pracy jest kontrowersyjna. Z jednej strony większość lekarzy nie zarabia proponowanej przez Ministerstwo Zdrowia stawki godzinowej, z drugiej jednak strony, są specjaliści którzy wykonują specjalistyczne procedury medyczne i taka stawka nie odzwierciedla rzeczywistej wartości ich umiejętności. Propozycja limitowania stawek może spowodować nieoczekiwane skutki w postaci odpływu części lekarzy z miejsc oddalonych od dużych miast, zmniejszenia dostępności do usług medycznych, zwłaszcza pacjentów na prowincji. Połączenie systemu centralnego sterowania z syste-

mem wolnorynkowym - a w takim systemie działa obecnie ochrona zdrowia w Polsce - może doprowadzić do nieoczekiwanych i niekorzystnych skutków dla pacjentów.

Na podjęcie dodatkowej pracy, np. w pogotowiu lekarz będzie musiał mieć zgodę dyrektora?

Problem zgody pracodawcy na pracę w innym podmiocie NFZ może nasilać braki kadrowe w mniejszych ośrodkach, gdzie lokalny potencjał lekarzy jest niewystarczający. Należy zauważyć, że wiele szpitali powiatowych posilkuje się zatrudnieniem lekarzy z dużych miast, którzy wspierają działalność tych ośrodków. Wsparcie jednej osoby w postaci 2-3 dyżurów miesięcznie - w przypadku kilku lekarzy, znacząco ułatwia ułożenie grafików dyżurowych i odciąża lekarzy na co dzień pracujących w danej jednostce. Proponowany limit zatrudnienia, wynoszący co najmniej równoważnik połowy etatu, może - i w mojej ocenie spowoduje - rezygnację części lekarzy z dodatkowej pracy z powodu niespełnienia tego kryterium. Należy zauważyć, że takie „wyjazdowe” dyżury to dodatkowa forma pracy lekarskiej. Należy się też zastanowić nad prawnymi aspektami prowadzenia swobodnej działalności gospodarczej.



Grażyna Cebula-Kubat, przewodnicząca OZZL

Oszczędności są niezbędne bo w budżecie NFZ nie ma pieniędzy...

Na wszystkie reformy są potrzebne pieniądze. Tymczasem Polska od lat przeznacza na ochronę zdrowia zbyt mały procent Produktu Krajowego Brutto (PKB), ok. 3-4 procent mniej niż średnia krajów OECD. To właśnie ten niedobór, a nie wynagrodzenia lekarzy, jest jedną z przyczyn chronicznego niedofinansowania systemu.

Lekarze są przepracowani, bo nie ma kto leczyć...

W odniesieniu do zapowiedzi Ministerstwa Zdrowia samorząd lekarski uważa za dobry kierunek ograniczenie i nadzór czasu pracy lekarza. Mamy świadomość, że przepracowany lekarz to potencjalne niebezpieczeństwo dla pacjenta, dlatego takie rozwiązanie przyjmujemy ze zrozumieniem i poparciem.

Wypada zapytać - ile godzin, i w ilu miejscach pracują lekarze, a stoją przy stole operacyjnym niekiedy po 12-13 godzin. Pytam więc, czy moralne jest to, że pozwala się, by lekarze pracowali po 300-400 godzin?

Od czterech lat, odkąd zostałam przewodniczącą Związku Zawodowego Lekarzy, apeluję, by Ministerstwo Zdrowia wspólnie z związkami zawodowymi ustaliło normy zatrudnienia lekarzy. Bo

nie może być tak, że np. jeden rezydent ma 300 pacjentów pod opieką lub nad chorymi z trzech oddziałów czuwa jeden dyżurant.

Informację, że prezydent podpisał zgodę na przyglądanie się pensjom lekarzy, łącznie z numerem PESEL, można uznać za bulwersującą...

Byliśmy na spotkaniu z panią ministrem Grendą dwudziestego szóstego maja. Zapytaliśmy wtedy, po co mamy nam przekazywać PESEL, skoro mamy numer prawa wykonywania zawodu. Przecież każdy lekarz jest zgłaszany. Powiedziano nam, że chcą się dowiedzieć, ile wszyscy pracownicy zarabiają.

Ale dlaczego mówi się tylko o lekarzach? Dlaczego się mówi, że lekarze dostaną podwyżki? A czy pięćset sześćdziesiąt tysięcy pracowników ochrony zdrowia nie dostaje podwyżek?

Skąd wziąć pieniądze? Jak tę dziurę załatać?

My już od dwóch lat mówimy, że trzeba zrobić reformę, bo ta składka zdrowotna jest niewystarczająca, żeby zapewnić finanse. Kiedy byłam na spotkaniu u pana prezydenta Dudy, to znalazły się dwie osoby, które odważyły się powiedzieć, że wszyscy powinni płacić składkę zdrowotną. Jedna, to przedstawiciel

pracodawców, a druga byłam ja. Powiedziałam, że skoro nam Konstytucja RP gwarantuje równą dostępność do świadczeń zdrowotnych, to po równo powinni wszyscy płacić.

A kto nie płaci, które grupy zawodowe mają to „szczęście”?

Jest dwadzieścia jeden grup zawodowych, które nie płacą składki zdrowotnej. Największą grupą to są rolnicy. Rolnicy do sześciu hektarów nie płacą nic, płaci za nich państwo za nich. Od sześciu hektarów do pięćdziesięciu rolnicy płacą złotówkę od hektara.

Można zrobić to, co proponuje senator Wojciech Konieczny,

były wiceminister zdrowia - wprowadzić podatek zdrowotny od wszystkich w zależności od tego, jakie mają dochody. Przecież to jest naprawdę do zrobienia.

Demografia też nam nie sprzyja...

Mamy starzejące się społeczeństwo, które będzie coraz bardziej chorować, będzie mniej pracować, będą mniejsze dochody na składkę zdrowotną. Im mniej dzieci mamy, tym gorzej. Powyżej siedemdziesiątki każdy co najmniej ma pięć różnych chorób. A jeszcze żeby było śmieszniej, to my nie możemy rozliczyć pacjenta z wszystkich chorób, tylko musimy podać jedną chorobę.

Niedawno „wyrzucano” lekarzy na kontrakty, a teraz wraca się do etatów...

Od pierwszego stycznia 2008 roku namawianie na kontrakty było nagminne. Do tej pory niektórzy dyrektorzy nie chcą dać umowy o pracę. Lekarz kończy rezydenturę, prosi o umowę i co dostaje? Umowę kontraktową. I mówi się o nim; On jest pazerny! Z tego względu my, jako OZZL mówimy stanowczo: full reforma. Niepotrzebne nam jest tyle oddziałów, tyle szpitali różnych. Ktoś się musi wreszcie za to wziąć. To raz. A dwa - to odpolitycznienie ochrony zdrowia.

Minister Grenda zawsze była daleka od polityki...

Ja chyba napiszę do pani minister Grendy pismo, aby zadeklarowała, czy jej urzędnicy wiedzą, w ilu szpitalach dyrektorzy są nominowani przez poszczególne ugrupowania polityczne.

Uważam, że na stanowisku dyrektora powinna być osoba, która miała naprawdę transparentny, jawny konkurs. I która nie jest z nadania politycznego. Osobiście byłam na trzech konkursach i wiem, jak to wygląda.

Czy lekarski związek ma jakieś pomysły na przyszłość?

Odpolitycznijmy ochronę zdrowia. Zróbmy reformę szpitali, ograniczmy liczbę szpitali, które muszą pełnić ostre dyżury.

Zredukujmy wydatki. Po co każdy powiat musi mieć tomograf? Albo robota chirurgicznego. Po co nam tyle SOR-ów? Kiedyś były izby przyjęć i wszystko dobrze funkcjonowało. Nie było kolejek, nikt nikogo nie zabijał, nikt nikogo nie opluwał. Wszyscy pacjenci byli szybciej przyjmowani, były też mniejsze koszty. Teraz nie dosyć, że mamy SOR-y, to jeszcze przy każdym SOR-ze jest „wieczorynka” - czyli nocna świąteczna pomoc. Jeżeli lekarz za bardzo nie wie, co zrobić z pacjentem, to co robi? Wysła go na SOR. I SOR się zapycha, bo na SOR-ach już nikt nie chce pracować z tego względu na nadmiar pracy, która jest bardzo stresująca.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Propozycja limitowania stawek może spowodować nieoczekiwane skutki w postaci odpływu części lekarzy z miejsc oddalonych od dużych miast.

Nowe życie kościołów. Od dyskoteki przez sklepy i muzea po spa

Dawny kościół w Wieldzadzu kiedyś znany był w całym kraju za sprawą legendarnej dyskoteki „Rink Weis”. Potem stał pusty. W lipcu zabytek sprzedano i ma powstać w nim spa. Czy dziś kogoś to jeszcze oburza? W Polsce i Europie przybywa zdesakralizowanych kościołów, które zyskują nowe życie.

MAŁGORZATA OBERLAN

Toruńskie biuro Sowa Nieruchomości w lipcu br. doniosło, że po ponad dwóch latach poszukiwań odpowiedniego inwestora sfinalizowało sprzedaż budynku dawnego ewangelickiego kościoła w Wieldzadzu w gminie Płużnica, w powiecie wąbrzeskim (Kujawsko-Pomorskie).

- Atrakcyjna cena ofertowa na poziomie 399 tysięcy złotych sprawiła, że obiekt przyciągał uwagę inwestorów z całej Polski. Pomysły na zagospodarowanie tej unikalnej przestrzeni były wręcz filmowe. Odbieraliśmy telefony od osób planujących stworzenie tam galerii sztuki, ekskluzywnego garażu dla zabytkowych aut, sali weselnej, klubu czy pensjonatu. Pojawiły się również zapytania o możliwość zaadaptowania budynku na prywatny kościół, a nawet arenę do organizacji gal

bokerskich i walk w klatce - relacjonował Nikodem Woźniak, koordynator ds. sprzedaży w biurze Sowa Nieruchomości.

Ostatecznie jednak, jak zdradził pośrednik, większość entuzjastów zderzyła się z twardą rzeczywistością finansową. Barię nie była cena zakupu, lecz ogromna kubatura obiektu i potężny budżet niezbędny do przeprowadzenia adaptacji, w tym przede wszystkim kosztownego remontu dachu.

- Finalnie nieruchomość trafiła w dobre ręce. Zamiast ringu czy klubu nocnego nowy inwestor planuje stworzyć w historycznych murach kameralne spa - przekazał Nikodem Woźniak.

Natomiast Bartosz Suprun, właściciel biura Sowa Nieruchomości, nie krył, że sprzedaż dawnego kościoła była dla niego niecodziennym momentem w zawodowej karierze.

- Zrealizowałem w swojej karierze ponad 700 transakcji, ale sprzedaż tak wyjątkowego obiektu to zupełnie inna kategoria i niesamowita frajda. Największą satysfakcję daje mi znalezienie odpowiedniego nabywcy z twardym doświadczeniem biznesowym i zapleczem finansowym potrzebnym do realizacji tak złożonej inwestycji. Cieszę się, że ten piękny budynek czeka nowa, świetna przyszłość - podkreślił.

W latach 90. i na początku XXI wieku Wieldzadz był na ustach połowy Polski właśnie za sprawą tej świątyni. Działała tu budząca kontrowersje dyskoteka „Rink Weis”, znana z zapasów w kisielu i szaleństw do białego rana.

- Wieldzadz to legenda, moje dziecko, kilkanaście lat mojego życia. Do dziś ludzie wspominają nasze imprezy; słyszę to regularnie. Życzę temu miejscu wszystkiego

najlepszego, bo czemu miałbym życzyć źle? Mam swój sukces biznesowy w Kwidzynie, jestem szczęśliwym człowiekiem, ale jak usłyszałem, że teraz ten kościół pod spa sprzedano, to za bardzo mi się nie podoba. Chyba z wiekiem człowiekowi myślenie się zmienia - mówi nam dziś Sławomir Weisner, który ćwierć wieku temu sam szokował, prowadząc wspomnianą dyskotekę w dawnym kościele.

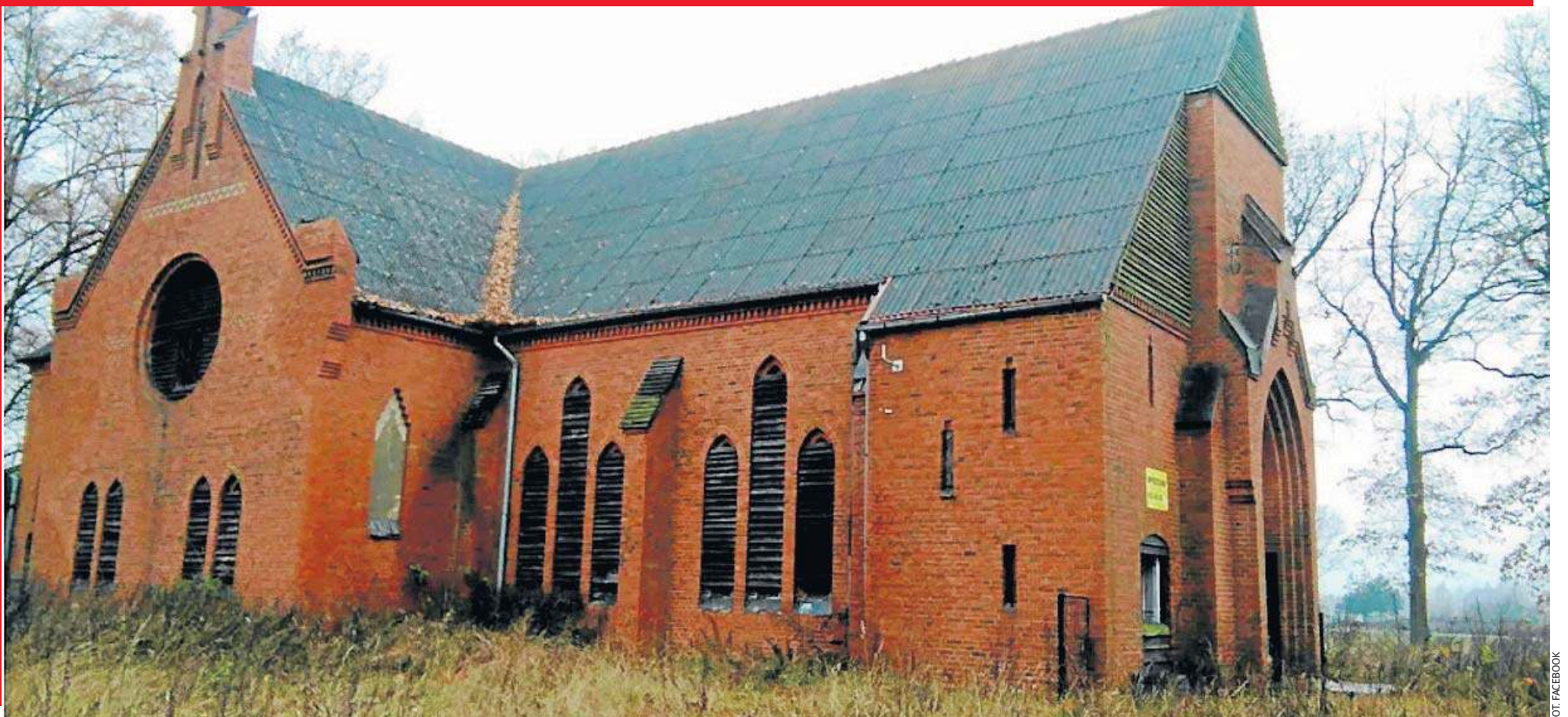
ODNOWA BIOLOGICZNA W KOŚCIELE

Na początku lipca toruńskie biuro Sowa Nieruchomości pochwaliło się, że kościół sprzedało. Personaliów nowego właściciela na razie nie ujawnia. Zapowiada jednak, że stworzy on w dawnej świątyni kameralne spa, co „z pewnością spotka się z entuzjazmem lokalnej społeczności”, jak wierzy pośrednik Nikodem Woźniak.

- Nie wiem, czy z entuzjazmem, ale jestem przekonany, że wizja stworzenia takiego spa w pustym i zaniedbanym od lat dawnym kościele nie wzbudzi już żadnych kontrowersji. Ani wśród lokalnej społeczności Wieldzadza, ani w gminie. Na pewno sytuacji nie można porównywać do lat 90. i działania w tym kościele dyskoteki „Rink Weis”. Inne czasy, inna rzeczywistość, inny profil biznesu. Jako gmina stawiająca teraz także na rozwój turystyki możemy tylko zyskać - uważa Leszek Kawski, zastępca wójta Płużnicy.

Tak idealnie z tą społeczną akceptacją chyba jednak nie jest.

„Lokalne media z niespotykanym entuzjazmem donoszą o sprzedaży dawnego kościoła ewangelickiego w Wieldzadzu (gm. Płużnica, pow. wąbrzeski). O dyskotekach i zapasach w kisielu wspominają z wypiekami na twarzy, ale o tym, że



W 1889 r. urządzono w Wieldzadzu nową parafię ewangelicką: poświęcono fundamenty, wzniesiono kościół. Po wojnie opuszczona świątynia wykorzystywana była m.in. jako magazyn zbożowy.



FOT. ALICJA PIOTROWSKA/ARCHIWUM POLSKA PRESS

Kościół w Wielkądzu zyskał rozgłos w całym kraju w latach 90. za sprawą legendarnej dyskoteki „Rink Weis”. Były ty zapasy w kisielu i tańce do białego rana, a goście zjeżdżali się tu bawić nawet z dalekich stron.

przynależny do sprzedanej działki zadrzewiony teren zielony to dawny ewangelicki cmentarz parafialny założony w 1901 roku to już nie warto wspominać. Jeśli nowemu właścicielowi uda się zrealizować swoje zamierzenia, to będzie tam spa na kościach” - komentuje na swoim fanpage’u Stowarzyszenie Lapidaria, zajmujące się zapomnianymi cmentarzami Kujaw i Pomorza.

KOŚCIÓŁ SPRZEDANY ZA UŻYWANY RADIOWÓZ Z NIEMIEC

Historia kościoła w Wielkądzu to z jednej strony historia wsi i gminy, ale też barwna historii kapitalizmu lat 90. Oczywiście to także historia ludzi związanych z tym miejscem - prowadzącego przez lata dyskotekę biznesmena Sławomira Weisnera, ale i Leszka Kawskiego także.

- Tak się składa, że na początku lat 90., gdy gmina kościół sprzedawała, byłem wójtem Płużnicy. Do dziś pamiętam niektóre okoliczności, które po latach mogą wydawać się dość niewiarygodne - wspomina Kawski.

Historia samej wsi sięga przynajmniej 1222 roku - wtedy w przywileju łowickim Konrad Mazowiecki nadał Wielkądzu biskupowi Chrystianowi. Rok później papież Honoriusz III potwierdził to nadanie. Przez wieki wieś przechodziła najróżniejsze koleje losu. W 1889 r. urządzono w Wielkądzu nową parafię ewangelicką: poświęcono fundamenty, wzniesiono kościół. W roku 1900 natomiast poświęcono ewangelicki cmentarz. Tu warto wspomnieć, że w 1921 roku wieś liczyła 499 mieszkańców - 169 Polaków i 330 Niemców. Parafia ewangelicka obejmowała wsie: Wielkądź, Błędowo, Dąbrówka, Goryń, Józefkowo, Płachawy.

Po wojnie opuszczona świątynia wykorzystywana była m.in. jako magazyn zbożowy. A sprzedana została pewnemu biznesmenowi z Niemiec na początku lat 90. Dyskoteka „Rink Weis” otwarta została w roku 1993.

- Kościół jako gmina najpierw skomunalizowaliśmy, wcześniej pytając ewangelików i inne wyznania, czy nie roszczą sobie do niego praw. Opcja sprzedaży budynku biznesmenowi z Niemiec rozpałała we wsi apetyty na zysk. Decyzji o sprzedaży nie podejmowałem samodzielnie - zarząd gminy był pięcioosobowy. Pamiętam, że niektórzy z zarządu liczyli na jakieś milionowe czy wielotysięczne zyski. Tymczasem zainteresowany kupiec sprawę postawił tak: on inwestuje w remont i adaptację, stworzy tu „coś ładnego” i płaci symbolicznie. Inaczej gotów był się wycofać - wspomina Leszek Kawski.

Ostatecznie stanęło na tym, że gotów już zrezygnować biznesmen dał się przekonać do „położenia na stół kilku tysięcy złotych”, ale i obiecał załatwić... niemiecki, używany samochód dla policji w Płużnicy.

- To był początek lat 90. Samjechałem do Kolonii odebrać ten pojazd. Samochód był używany, ale nieporównywalny z innymi wówczas radiowozami w naszym kraju. Policja w Płużnicy była chyba pierwszą w kraju z zachodnim autem na stanie - śmieje się obecny zastępca wójta gminy.

Sławomir Weisner natomiast zdradza dziś jeszcze więcej. - To nie był tak naprawdę żaden wielki biznesmen. Pan Rink był w Kolonii kościelnym. W kupionym kościele wcale nie planował założyć dyskoteki. Pierwotny plan jednak mu nie wypalił i wtedy pojawiłem się ja, z pomysłem na rozrywkę. Tak właśnie powstał lokal „Rink Weis”, stąd ta nazwa - mówi.

KSIĄDZ POŚWIECIŁ, VIP-Y PRZYSZŁY, A ROLNICY ZARABIALI NA PARKINGU

Nowy właściciel kościoła w dużej mierze własnymi rękoma go remontował. Miejscowi pamiętają choćby, jak „siedział na dachu i robił”. Leszek Kawski zapewnia natomiast, że władze gminy nie wiedziały na początku, że planuje w dawnej świątyni otworzyć dyskotekę. Sądziły, że zapowiadane „coś ładnego” będzie siedzibą firmy lub czymś podobnym.

No, a potem bomba wybuchła. We wspomnianym 1993 roku otwarta została dyskoteka „Rink Weis”. Jej prowadzenie powierzono Sławomirowi Weisnerowi - wówczas młodemu przedsiębiorcy z raczkującej branży rozrywkowej. Dziś - człowiekowi, który z sukcesem prowadzi Centrum Konferencyjno-Bankietowe w Kwidzynie (wcześniej miał tutaj dyskotekę, podobnie jak w Wielkądzu).

- Na początku aż tak wielkich kontrowersji nie było. Ksiądz z Płużnicy nawet poświęcił lokal przed otwarciem. Tak się złożyło, że był wtedy u nas postępowy kapłan, po misjach w Norwegii. Mówił, że Pismo święte każe się ludziom także radować i bawić - wspomina Leszek Kawski.

Na otwarcie dyskoteki przybyły zaproszone lokalne VIP-y. Kawski także: - Nie za bardzo wiedzieliśmy, jak się w takiej sytuacji i miejscu zachować. Zabawnie nieco było.

Potem lokal zyskiwał na popularności. Imprez i gości - także z coraz odleglejszych stron - przybywało do Wielkądza coraz więcej. Biznes się kręcił.

- Zarabiali także miejscowi i byli zadowoleni. Tak więc z tym oburzeniem i kontrowersjami w tamtych czasach wśród lokalnej społeczności nie było do końca tak, jak dziś niektórzy opowiadają.

Rolnicy na przykład szybko zorientowali się, że mogą zarobić na miejscach parkingowych dla gości dyskoteki, na polu - zauważa Leszek Kawski.

ZAPASY W KISIELU I WYBORY MISTERA MOKRYCH MAJTECZEK...

Dyskoteka „Rink Weis” przyciągała gości z okolicy, ale i Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz, a także znacznie dalszych regionów. Zapewniała szaleństwa przy muzyce do białego rana, a także atrakcje specjalne. Te legendarne, które przeszły już do historii, to przede wszystkim słynne zapasy w kisielu (także kobiet).

Miejsce chętnie odwiedzali też dziennikarze, by relacjonować od środka, co to się w Wielkądzu wyprowadza. W 2005 roku prasa pisała, jak na specjalnych podestach „wyginały się zgrabne blondynki, a panowie brali udział w wyborach mistera mokrych majteczek”.

- Na koniec chłopaki ściągają galoty. Wprawdzie są odwróceniem do publiczności tyłem, ale w lustrach i tak wszystko widać. Laski aż piszczą z radości - mówił ówczesny szef dyskoteki.

Krytyków tego rozrywkowego interesu w dawnym kościele zaczęło przybywać.

- Co jakiś czas ludzie podnoszą lament, że profanuje się tutaj świętości - mówił wówczas naszemu reporterowi Sławek Weisner. - Młodzież z okolicy zakrada się do nas potajemnie. Żeby tylko rodzice się, broń Boże, nie dowiedzieli. A przecież gdyby nie my, budynek już dawno zamieniłby się w ruinę.

Interesy właścicielowi dyskoteki w Wielkądzu nie do końca się jednak udały. „Rink Weis” zamknięto w 2006 r. Poprzedziły to różne wydarzenia, wokół których do dziś krążą legendy: o strzelaninie, porachunkach, długach, a w dyskotecę Sławomira Weisnera w Kwidzynie - włamaniu do sejfów i kradzieży (rok 2003, sprawa opiswana w prasie).

„WIELKĄDZA NIGDY NIE ZAPOMNĘ”

Do szczegółów zamknięcia dyskoteki w Wielkądzu jej były szef, a i potem właściciel wracać dziś za bardzo nie chce. Jego życie kreci się od lat już wokół innego biznesu - Centrum Konferencyjno-Bankietowego „Weis”, które działa w zabytkowych murach.

- Mam sukces w Kwidzynie, jestem szczęśliwym człowiekiem. Ale Wielkądź nigdy nie zapomnę - mówi dziś Weisner. - Zamiłowanie do zabytków też mi zostało. Do dzisiaj śpię w zabytkowej wieży.

O sprzedaży wielkądzkiego kościoła i planie nowego właściciela przedsiębiorca wie. Co ciekawe, sam szokując ćwierć wieku temu prowadzeniem w nim głośnej dyskoteki, dziś wizji spa w dawnej świątyni nie przyklaskuje.

Historie desakralizowanych kościołów ewangelickich, ale i katolickich od lat budzą zainteresowanie. Stały się też przedmiotem całkiem licznych już badań i opracowań naukowych, o publicystyce nie wspominając.

Wiosną br. głośno było o pewnej świątyni w Holandii, w której powstanie... pływalnia! Mowa o kościele św. Franciszka z Asyżu w Heerlen na południu Niderlandów, który zakończył działalność liturgiczną w 2023 roku. Miasto, mając do dyspozycji pustą, ale ikoniczną budynek w centrum, postanowiło nadać mu nową funkcję.

„W konkursie na transformację kościoła zwyciężyły pracownice MVRDV i Zecc Architecten. Projekt, nazwany przewrotnie „Holy Water”, ma za zadanie połączyć szacunek dla dziedzictwa z odważną wizją przyszłości. Dzięki ruchomej niecce możliwe będzie organizowanie w dawnej nawie nie tylko zajęć pływackich, ale też wydarzeń społecznych i kulturalnych. W specjalnym trybie podłoga będzie w stanie unieść się i zalać całą przestrzeń cienką warstwą wody, tworząc w ten sposób efekt lustra. Odbijające się w tafli sklepienia dadzą wrażenie, jakby użytkownicy chodzili po wodzie” - opisuje Karolina Krasny (Murator.plus, 3 kwietnia 2026 r.).

Ta dziennikarka bliżej przyjrzała się także przypadkom polskich desakralizacji, podkreślając, że w krajach takich jak Holandia, Francja czy Niemcy przekształcanie dawnych świątyni i nadawanie im nowych funkcji stało się już normą.

Otwieranie w nich muzeów, centrów kulturalnych, ale i sklepów czy innych przedsięwzięć biznesowych nie szokuje. W Polsce jest inaczej - takich przypadków jest zdecydowanie mniej, a wiele budzi skrajne emocje.

Przykładem może być choćby medialna burza, która wybuchła po wystawieniu na sprzedaż dawnego kościoła św. Michała Archanioła w Okrzeszynie w 2023 roku. Pojawiły się wtedy głosy mówiące o „polskiej paranoi” i „chorym systemie”, który zezwala na handel kościołami.

Oczywiście mniej emocji zawsze jest w przypadku tych świątyń czy kaplic, które od lat już nie służą wiernym i lokalnej społeczności. Tak jest choćby w przypadku (okrzykniętego najdroższym w Krakowie) „Apartamentu Królewskiego” w dawnej kaplicy. Udana architektonicznie adaptacja, jak zauważa Krasna, przeszła prawie bez echa - bo społecznych emocji nie budziła.

Przez wielu znawców tematu natomiast chwalona jest w Polsce adaptacja w Sierakowie, gdzie w 2023 roku dawny kościół ewangelicki stał się Muzeum Rybołówstwa Śródlądowego. Wcześniej podobnie Muzeum Rybołówstwa zlokalizowano w Helu - także w zabytkowym, dawnym kościele ewangelickim.

Baba Jaga pozytywnie szurnięta

Ukazał się nowy komiks, którego bohaterami są Kajko, Kokosz, Zbójcerze i inne postacie doskonale znane miłośnikom komiksów Janusza Chisty, choć to nie on jest autorem. Twórcami komiksu „Kajko i Kokosz. Nowe przygody. Proces Jagi” są Maciej Kur, Sławomir Kielbus i Piotr Bednarczyk.

GRAŻYNA ANTONIEWICZ

Na świecie od dawna kontynuuje się kultowe serie komiksowe; w Polsce takie projekty są jeszcze mało popularne. Wyjątek stanowi reaktywacja słynnej serii Janusza Chisty „Kajko i Kokosz”. Któż z nas z zapartym tchem nie śledził przygód dzielnych wojów Mirmila, Kajka i Kokosza. Dobrani na zasadzie przeciwieństwa bohaterowie pojawiali się już wcześniej zarówno w filmie, jak i w animowanych bajkach, jednak trzeba było kreski Janusza Chisty, żeby historia o Kajku i Kokoszu stała się arcydziełem komiksu. Trzeba było jego humoru, doskonałego scenariusza. Długo szukano godnych następców, którzy stworzą kontynuację przygód Kajka i Kokosza w duchu jego opowieści. Znalezione, ale kiedy wreszcie we wrześniu 2016 roku wystartowała oficjalna kontynuacja, czyli albumy zawierające po kilka krótkich historyjek różnych autorów, rozpętała się burza. Fanatyczni wielbiciel Chisty krytykowali, złościąc się, że to nie ta kreska, nie ten dowcip, że to profanacja itp. Inni cieszyli się z ponownych spotkań ze smakiem Milusiem, Zbójcerzami, Kasztelanem Mirmilem, Ciotką Jagą i zaakceptowali nowych twórców. Ukazały się więc kolejne komiksy. Stanowią kontynuację zarówno w warstwie fabularnej, jak i plastycznej, wykreowanego przez Janusza Chistę świata słowiańskich wojów, nie zaś jego humorystyczną parodię. Twórcami historyjek są między innymi Maciej Kur (scenariusz), Piotr Bednarczyk (kolory) i Sławomir Kielbus (rysunki) - autorzy albumu „Kajko i Kokosz. Nowe przygody. Proces Jagi”.

ROZMOWA Z MACIEJEM KUREM, AUTOREM SCENARIUSZA

W komiksie pojawiają się nowe postacie...

Lubię tworzyć nowe postacie, jednak na pierwszym miejscu sku-

pam się na bohaterach Janusza Chisty. Staram się stawiać ich w nowych sytuacjach, takich, by mieli okazję zabłysnąć z zupełnie innej strony i pokazać coś nowego.

Mierzenie się z legendą Chisty jest wielkim wyzwaniem, bo Kajko i Kokosz są naszym dobrem narodowym...

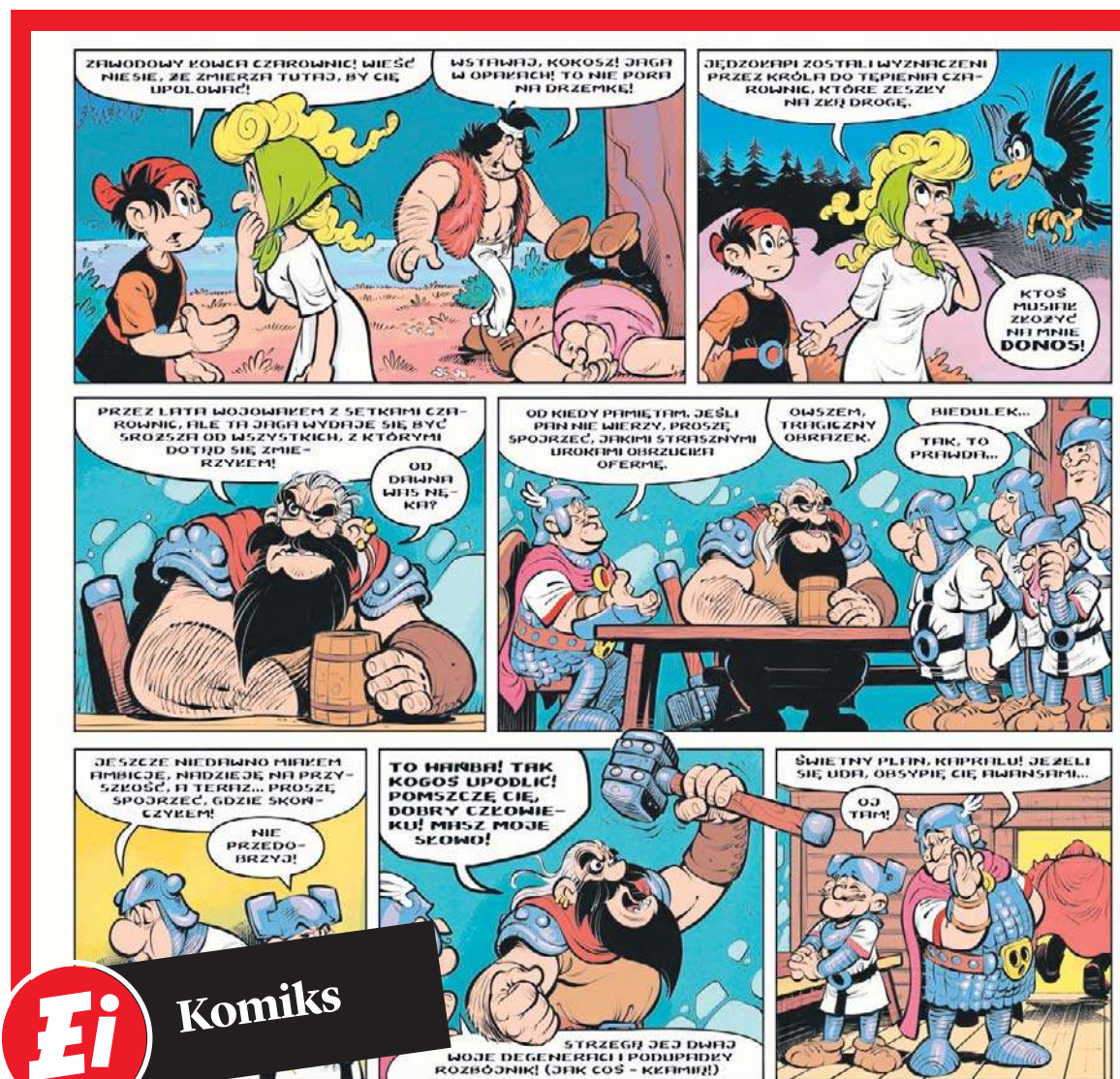
W „Nowych przygodach...” czytelnicy znajdą wszystko to, za co kochali Janusza Chistę: czary, bajatyki i humor. A także wiele nowych pomysłów, zarówno rozwijających stare wątki, jak i poszerzających świat znany z niezapomnianych opowieści Chisty. Są już cztery tomy, obecnie pracuję nad piątym. Natomiast równolegle powstaje seria „Z Mirmilowa” - zbiory krótkich historii z Kajka i Kokosza.

Czym są nowe przygody?

Jest to kontynuacja serii Janusza Chisty. Można powiedzieć, że w jakimś stopniu on jest jej pomysłodawcą, bo chciał, żeby ją kontynuowano. Aczkolwiek oficjalnie za tę serię odpowiada Tomasz Kołodziejczak z Egmontu, który ją popchnął, wspólnie z Fundacją Kreska i Pauliną Chistą.

Wprowadzacie nowe postacie do świata słowiańskich wojów...

Naszą złotą zasadą jest, żeby był zachowany duch, charakter postaci, ale jednak idziemy do przodu. Chcemy, żeby to były żarty trafiające do współczesnego czytelnika, bo niestety, niektóre rzeczy już się trochę zestarzały, mogą być troszkę nieczytelne, więc staramy się to robić pod współczesnego odbiorcę. Dodajemy nowe postacie, jak coś możemy, to przemycamy do słowiańskiego świata, aczkolwiek mamy świadomość, że sam Chrysta często bardzo umownie traktował



niektóre elementy swoich opowieści.

Niezmiennie pojawiają się główni bohaterowie i oczywiście Zbójcerze.

Tak, muszą być w każdym albumie z mniejszą lub większą rolą. Zbójcerze stanowią element, bez którego nie wyobrażamy sobie świata słowiańskich wojów, ale ten świat Chisty rozszerzamy. Jest tu więcej bajkowych elementów, czyli świat czarownic, borostworów, jakichś elementów fantastycznych, do których Janusz Chrysta też często sięgał. Uznaliśmy więc, że warto się na tym skupić w tomie „Proces Jagi”. W tej opowieści Jaga nie może już czarować, bo jej dyplom stracił ważność i został przedawniony. Licencja się jej skończyła, wyrusza więc, żeby na nowo odbyć egzaminy. Tutaj mamy kilka nawiązań do trochę starszych opowieści. To jest taka fajna historia „drogi”.

Urzekło mnie w tym komiksie poczucie humoru jego twórców, żarty nie wprost. I... elementy zaskoczenia.

Humor i zaskoczenie często idą ramię w ramię. Jest taka teza, że dowcip nie polega na tym, że ktoś wywraca się na skórcie od banana, lecz na tym, że myślimy, że on na tej skórcie się wywróci, a tymczasem on przesłakuje ją i wpada w dół. Spotkałem się kiedyś z takim stwierdzeniem, że komedia

dla dzieci, a komedia dla dorosłych różni się tym, że dobra komedia dla dorosłych zaskakuje. Że jak wszystkie żarty są przewidywalne, może być dla dzieci. Ale jak już te żarty biorą się z zaskoczenia, zniwiera, nie są przewidywalne, nie są oczywiste - to jest tak naprawdę dla dorosłych. Mierzenie się z legendą Chisty jest zawsze wielkim wyzwaniem, ale to także ogromna frajda. Snucie komediowo-przygodowych historii sprawia mi zawsze przyjemność, ale możliwość pisania ich z tymi bohaterami to wyjątkowa przygoda. Na swój sposób praca nad komiksem „Kajko i Kokosz. Nowe przygody...” jest spełnieniem dziecięcych marzeń. Komiksy Janusza Chisty towarzyszą mi od dzieciństwa i to one rozbudziły we mnie pasję do opowiadania obrazem. Czasem sam jestem zaskoczony, jak to się wszystko się poukładało.

Czy wzoruje się pan wiernie kolorem prac mistrza?

Pracując nad kontynuacjami, muszę wzorować się na pracy mistrza, ale nie robię tego wbrew sobie. Inaczej koloruję własne komiksy, dlatego uważam, że ta praca tylko wzbogaca mój warsztat.

Pana ulubiona postać to...

Od dzieciństwa jest nią Łamięgnat, z czasem dołączył do niego Woj Wit. Oczywiście, Kajko i Ko-

kosz też są mi bliscy, ale bardziej doceniłem te drugoplanowe postacie.

A inni bohaterowie?

Pyta mnie pani w momencie, kiedy jestem w trakcie odświeżania sobie lektury „Rozprawy z Dajmiechem”. Zaskoczony jestem postacią Jagi. Z dzieciństwa zapamiętałem ją jako oazę zdrowego rozsądku, tymczasem odkrywam ją jako najdzielniejszą postać spośród protagonistów, i przy tym pozytywnie szurniętą.

Świetne rysunki Sławomira Kielbusa, wspaniała kolorystyka Piotra Bednarczyka i scenariusz Maćka Kura. Sporo inteligentnego humoru, dowcipu, a także gry słów. Dobrze poprowadzona historia i sentymentalny powrót do Krainy Borostworów. Na czytelników czekają magiczne krainy i niesamowite wydarzenia. Nasi dzielni wojowie - uczciwy i mądry Kajko oraz silny i samolubny Kokosz - wraz z Łamięgnatem pomagają tym razem będącej w opałach czarownicy Jadze. Traci ona swoją magiczną moc, a Mirmilowo ochronę! Na dodatek upiera się, że nie chce niczyjej pomocy! Album jest czwartą - po „Królewskiej konnej”, „Zaćmieniu o zmierzchu” i „Powrocie Milusia” - pełnometrażową opowieścią z cyklu „Kajko i Kokosz. Nowe przygody”.

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoni i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

Dachy krycie papa, 514-317-998

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

Q604983182A

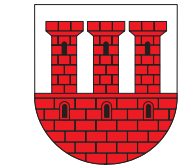
BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

REKLAMA

0011562121



OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Bielawy

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Bielawy

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670, 875) oraz Uchwały Nr VII/21/2024 Rady Gminy Bielawy z dnia 5 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Bielawy, **informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Bielawy** wraz z prognozą oddziaływania ustaleń planu na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach od 31.07.2026 r. do 27.08.2026 r. w następujących formach:

- Zbieranie uwag do projektu planu w terminie od dnia 31 lipca br. do dnia 27 sierpnia b.r.
- Spotkanie otwarte z udziałem projektanta, poprzedzone prezentacją projektu planu, które odbędzie się w dniu 17 sierpnia 2026 r. o godz. 16.00 na sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej im. 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Bielawach ul. Parzew 20,
- Punktu konsultacyjnego czynny w każdą środę trwania konsultacji w godzinach od 16:00 do 17:00

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. U. UE. L. z 2016 r. Nr 119, s.1, z późn. zm.) - dalej: „RODO” informuję, że:

- Administratorem Państwa danych jest Wójt Gminy Bielawy z siedzibą w Urzędzie Gminy Bielawy (ul. Garbarska 11, 99-423 Bielawy).
- Państwa dane osobowe będą przetwarzane na potrzeby procedury sporządzania planu ogólnego gminy Bielawy, jak również w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w zw. z ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538).
- Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do

- realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych tj. akta sprawy będą przechowywane wiecznie;
- Państwa dane osobowe nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię).
 - W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych przysługują Państwu następujące prawa:
 - prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii – z tym że w przypadku, gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, to realizacja prawa do informacji o źródle ich pozyskania (art. 15 ust. 1 lit. g RODO) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano,
 - prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych,
 - prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych,

Uwagi do prognozy oddziaływania ustaleń planu na środowisko można składać:

- w formie pisemnej – osobiście lub listownie na adres Urzędu Gminy Bielawy, ul. Garbarska 11, 99-423 Bielawy
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Bielawy, ul. Garbarska 11, 99-423 Bielawy
- na formularzu w formie elektronicznej poprzez:
 - adres mailowy: gmina@bielawy.pl
 - platformę E-DORĘCZENIA: AE:PL-16974-72974-AIVAF-39

Uwagi do projektu planu ogólnego gminy powinny zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający taki posiada, a także wykazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Bielawy.

UWAGA: Liczy się data wpływu uwagi do tut. Urzędu, a uwagi niespełniające powyżej wskazanych warunków zostaną pozostawione bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Bielawy
/–/ Wojciech Miedzanowski

- prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO),
- Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 2.
- Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.
- Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych nie podlegają Państwo zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu, które opiera się wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, o czym stanowi art. 22 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

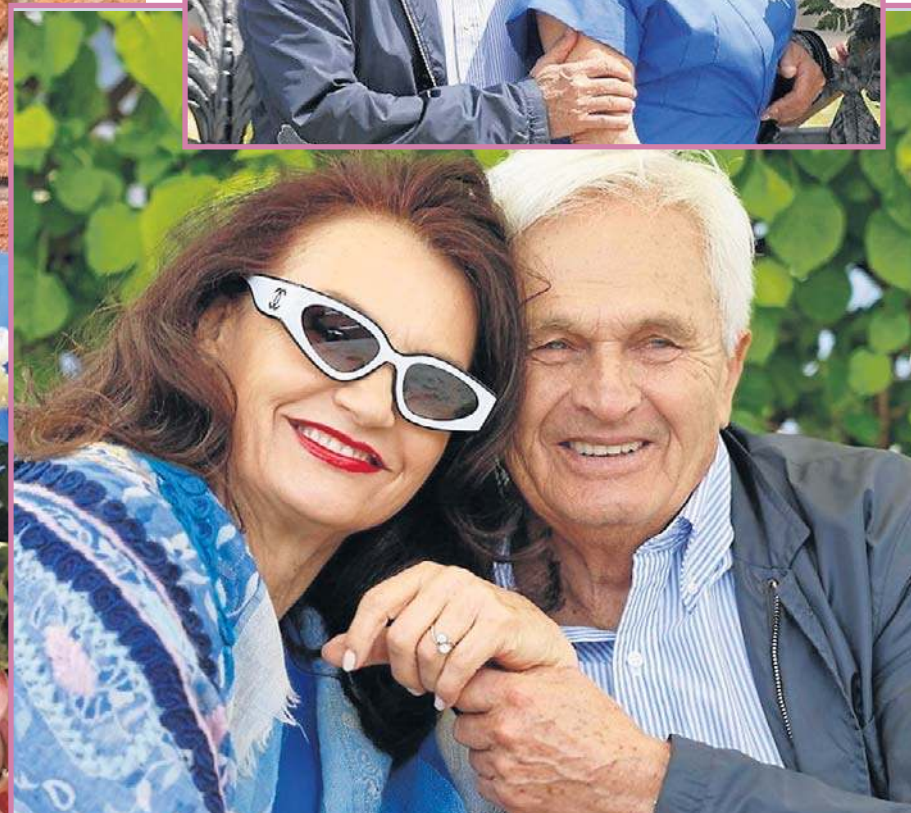
18

ROZRYWKA



Największą popularność przyniosła jej rola „Łapówki” – wyrachowanej żony sędziego piłkarskiego (Janusz Gajos) w filmie Janusza Zaorskiego „Piłkarski poker” (1988).

Małgorzata Agnieszka Pieczyńska z domu Maciejewska urodziła się 4 maja 1960 r. w Warszawie. W 1984 ukończyła warszawską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną. Jej pierwszym mężem był aktor Andrzej Pieczyński. Jest wegetarianką.



Są małżeństwem od 40 lat! I wciąż kochają się do szaleństwa!

KRZYSZTOF POŁASKI

Małgorzata Pieczyńska jest jedną z najpopularniejszych i najbardziej cenionych polskich aktorek. Widzowie kochają gwiazdę „M jak miłość”, która od... 40 lat jest szczęśliwą żoną!

Małgorzata – znana i ceniona aktorka, którą widzowie pokochali m.in. za role w „Wiemejrzece”, „Barytonie”, „Jeziorze Bodeńskim”, „Komediantce”, „Piłkarskim pokerze” czy „M jak miłość”, z powodzeniem występująca także w produkcjach skandynawskich. Gabriel to odnoszący sukcesy biznesmen, człowiek konkretny, konsekwentny i oddany rodzinie. Intensywne życie zawodowe nigdy nie przysłoniło im tego,

co najważniejsze. Fundamentem zawsze była rodzina – ich wspólna przestrzeń bezpieczeństwa. Największą dumą pozostaje syn Victor, który z żoną Lindsay i córeczką Zosią mieszka w Salwadorze. Dziś mają dom w Warszawie i drugi w Sztokholmie. Od lat dzielą życie między Polskę a Szwecję, lecz dystans nigdy nie osłabił ich więzi. Co jest siłą ich związku?

– Związek trzeba pielegnować codziennie. Patrzeć uważnie, myśleć, nie tylko czuć. Strzała Amora to piękny start – lecz bez dojrzałości i pracy nie utrzyma nas przez lata – mówi Małgorzata. – Dobrze życie to poczucie szczęścia. I świadomość, co nas naprawdę uszczęśliwia – oraz że mamy do tego prawo. Potrzebujemy

wsparcia partnera, bo szczęśliwa osoba daje szczęście dalej. Ktoś spełniony nie rani, nie walczy ze światem – żyje przyzwoicie, spokojnie, pięknie. Dlatego warto dbać nie tylko o własne potrzeby, lecz także o potrzeby partnera. Mnie w Gabrysiu rozczuliło to, że on naprawdę je widzi.

– Liczby nie kłamią. Małgorzata jest moją żoną od 40 lat. Kiedyś byłem dla niej najważniejszy, ale to zmieniło się w 1990 roku, gdy urodził się nasz syn Victor. Wtedy szybko zorientowałem się, że spadłem z pierwszego miejsca bardzo daleko w hierarchii – mówi Gabriel. – Pięć lat temu Victorowi urodziła się córka – nasza wnuczka Zosi. I choć ja wcale nie awansowałem, to Zosią natychmiast wskoczyła do ścisłej czołówki.

FANTASTYCZNA KOŃCÓWKA PIERWSZEJ CZĘŚCI SPOTKANIA

JAN HOFMAN

Piłkarze ŁKS w spotkaniu drugiej kolejki I ligi pokonali na własnym boisku Polonię Bytom 2:1.

Tym samym inauguracja sezonu w Łodzi wypadła okazale. Niebawem emocje mieliśmy w końcówce pierwszej części spotkania rozgrywanego na stadionie przy Al. Unii, a fani ŁKS przeżyli prawdziwą huśtawkę nastrojów.

W 44 minucie łodzianie stracili gola i wydawało się, że takim wynikiem zakończy się ta odsłona tego spotkania. Łodzianie jednak rzucili się do ataków i w odstępie niecałych dwóch minut zdobyli dwa gole!

Obie bramki padły po kontrach z dalekich podań. Kacper Nowakowski strzelił z woleja z pola karnego, a Fabian Piasecki bez przyjęcia przymierzył z 15 metrów przy słupku.

To wzbudziło olbrzymie uznanie sympatyków ŁKS.

Trzeba przyznać, że już dawno kibice dwukrotnych mistrzów Polski nie oglądali takiej skutecznej szarży swojej ukochanej drużyny. „Tak trzymać!” – krzyczano na trybunach. Niestety, więcej goli już nie padło.

Od początku drugiej połowy ŁKS szukał trzeciego gola i przed bramką Wojciecha Banasika bito na alarm, szczególnie po rzutach róż-



Tak się cieszył z gola Fabian Piasecki. Później okazało się, że było to zwycięskie trafienie w tym meczu.

nych (raz piłka wpadła do bramki, ale gol nie został uznany).

Piłkarze bytomskiej drużyny szczęśliwie się bronili i próbowali coś wskórać z przodu. Gdy zbliżała się godzina gry, zawodnicy Polonii już częściej gościli na polu karnym Łodzian.

W 67 minucie, były zawodnik ŁKS-u w barwach Polonii, Mateusz Wzięch był bliski wyrównania, ale piłka po jego strzale głową trafiła w słupki.

Im bliżej końca, tym bytomski mocniej naciskał, a gospodarze przede wszystkim skupili się na broniieniu wyniku. Polonia walczyła do końca – bezskutecznie.



Kibice ŁKS byli zadowoleni z pierwszego zwycięstwa w tym sezonie.

Zwycięstwo cieszy trenera, ale nie gra

Grzegorz Szoka, szkoleniowiec drużyny ŁKS: - Na pewno to bardzo duży zastrzyk pozytywnej energii. Gramy teraz u siebie i chcemy zdobyć jak najwięcej punktów. Zwycięstwo nie przyszło łatwo i momentami mieliśmy dużo kłopotów na boisku. Za bardzo chcieliśmy grać pod pressingiem, co przy tak dobrze nastawionym rywalu, zabierało nam pewność siebie i nakręcało rywalów.



Grzegorz Szoka, trener ŁKS

– Cieszę się ze zwycięstwa, a nie z tego jak graliśmy. Do końca bardzo mocno pracowaliśmy, żeby dowieźć to zwycięstwo. Musimy być lepsi.

Konrad Gerega, trener piłkarzy Polonii: – Przez blisko czterdzieści minut byliśmy bardzo zadowoleni z naszej postawy, zdobyliśmy gola i wtedy przytrafiły się nam dwa błędy. Szkoda.

(HOF)

OCENA MECZU: DUŻO EMOCJI, MNIEJ TECHNIKI

ŁKS ŁÓDŹ	2
POLONIA BYTOM	1

O:1 - Łabojko (44), 1:1 - Nowakowski (45), 2:1 - Piasecki (45+1).
Żółte kartki: Sokół, Błachewicz (ŁKS).
Sędziował Grzegorz Kowałko (Olsztyn)
Widzów 6478

ŁKS: Węgłarz - Sokół (77. Keiblinger), Rudol (46. Farbiszewski), Craciun (81. Wiech), Fałowski, Błachewicz - Terlecki, Wysockiński, Hinokio (46. Podliński) - Nowakowski, Piasecki (77. Arasa).

POLONIA: Banasik - Michalski (81. Stefański), Szymusik, Krzyżak, Szymański, Zieliński (69. Wolski) - Wzięch (69. Mioć), Kądziołka (88. Wołkowicz), Łabojko, Andrzejczak (88. Gajgier) - Wojtyra.



Reakcja łódzkiej drużyny na straconego gola. Trzeba przyznać, że elkaesiacy wykonali to wręcz koncertowo.

Nie ma róży bez ognia. Tylko dwa celne strzały ŁKS w całym meczu. W pojedynku ku z Polonią to wystarczyło, ale następnych konfrontacjach może...



Bardzo dobry początek Arki Gdynia. Beniaminek ze Skierniewic przegrywa

Wyniki meczów 2. kolejki I ligi piłkarskiej:

● Lechia Gdańsk - Warta Poznań 0:3 (0:3)

0:1 - Mateusz Stanek (14), 0:2 - Marcel Stefaniak (22, karny), 0:3 - Arkadiusz Najemski (37).

Przed spotkaniem gdański klub poinformował o transferze Kacpra Sezonienki do występującego we włoskiej Serie B Hellas Verona. 23-letni napastnik, który w poprzednim sezonie rozegrał w ekstraklasie 31 meczów i zdobył 5 bramek, podpisał kontrakt do 30 czerwca 2029 r.

● Arka Gdynia - Stal Rzeszów 4:0 (1:0)

1:0 - Vladislavs Gutkovskis (25), 2:0 - Vladislavs Gutkovskis (49), 3:0 - Michał Milewski (59), 4:0 - Vladislavs Gutkovskis (66).

Przedstawiciele Arki Gdynia nie ukrywają, że celem na sezon 2026/27 jest powrót drużyny do ekstraklasy. Początek sezonu układa się wręcz idealnie dla zespołu z Wybrzeża - dwa mecze i dwa zwycięstwa.

● Pogoń Siedlce - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 1:2 (1:0)

1:0 - Damian Szuprytowski (45+2), 1:1 - Radu Boboc (77), 1:2 - Kamil Zapolnik (88).

● Polonia Warszawa - Unia Skierniewice 3:1 (0:1)

0:1 - Kamil Sabiło (36), 1:1 - Dave Gnaase (54, karny), 2:1 - Ernest Terpiłowski (89), 3:1 - Simon Skrabb (90+9).

Czerwona kartka Bartosza Bida (40-faul, Unia).

1. Arka Gdynia	2	6	5-0
2. Termalica Nieciecza	2	6	4-1
Polonia Warszawa	2	6	4-1
4. ŁKS Łódź	2	4	3-2
5. Chrobry Głogów	1	3	5-1
6. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	1	3	3-0
7. Warta Poznań	2	3	6-4
8. Stal Mielec	1	3	2-1
9. Polonia Bytom	2	3	5-5
10. Miedź Legnica	1	1	1-1
Podbeskidzie Bielsko-Biała	1	1	1-1
12. Pogoń Siedlce	2	1	2-3
13. Odra Opole	1	0	0-1
Puszcza Niepołomice	1	0	0-1
15. Ruch Chorzów	1	0	0-2
16. Unia Skierniewice	2	0	2-5
17. Lechia Gdańsk	2	0	0-6
18. Stal Rzeszów	2	0	1-9

(HOF)

ZNÓW NIE MA ZACHWYTÓW

WISŁA PŁOCK	0
WIDZEW	0

Żółte kartki: Flis (Wisła), Alvarez, Shehu, Papanikolaou, Świderski (Widzew).
Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice).
Widzów 11 089.

WISŁA: Leszczyński - Haglind-Sangre, Kamiński, Flis - Rogelj, Radwański, Pacheco (82. Pomorski), Kun - Jorge Jimenez (66. Dion Gallapeni), Olaf Kobacki (70. Jurica Prsir), Said Hamulić (82. Łukasz Sekulski).

WIDZEW: Drągowski - Cheng (66, Garcia), Kapuadi, Wiśniewski, Krajewski - Alvarez, Shehu, Kornvig, Fornalczyk (73. Baena) - Bergier (66. Papanikolaou), Świderski.

↑

Bartłomiej Drągowski błysnął w tym meczu kilkoma efektownymi i skutecznymi interwencjami. Dzięki niemu Widzewa nie przegrał.

↓

-Zdjąłem Bergiera, bo czułem, że traci wiarę w strzelenie dzisiaj gola - powiedział trener Widzewa. Rzeczywiście napastnik seryjnie marnował okazje.

Jagiellonia Białystok wygrała drug mecz. Wieczysta bez punktu

Wyniki meczów 2. kolejki i ekstraklasy piłkarskiej:

- Motor Lublin - Jagiellonia Białystok 1:2 (0:1)
o:1 - Nik Prelec (33), 1:1 Karol Czubak (82), 1:2 - Sergio Lozano (85).
Widzów 15 200.
- Piast Gliwice - Wisła Kraków 4:3 (2:1)
1:0 - Samuel Ntamack (17), 2:0 - Hugo Vallejo (32), 2:1 - Jordi Sanchez (38), 2:2 - Marko Božić (55), 3:2 - Jakub Łabojko (65-karny), 3:3 - Jordi Sanchez (69-głową), 4:3 - Leandro Sanca (88).
W czwartej doliczonej minucie pierwszej połowy rzutu karnego dla Wisły nie wykorzystał Marko Božić. Bramkarz Piasta Domen Gril obronił.
Widzów 5 762.
- Wieczysta Kraków - Lech Poznań 1:2 (0:2).
o:1 - Yannick Agnero (35), o:2 - Allahyar Sayyadmanesh (43), 1:2 - Lucas Piazon (66).
Widzów: 6 792.
- Wieczysta z Lechem zmierzyła się po raz pierwszy

w historii. Trener gospodarzy Kazimierz Moskal nie mógł skorzystać ze swojego najlepszego napastnika Stefana Feiertaga, który w poprzednim spotkaniu z Radomiakiem doznał kontuzji kolana.

Beniaminek z Krakowa w swoim historycznym debiucie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym przegrał dwa mecze.

● Korona Kielce - Górnik Zabrze, przełożony

1. Jagiellonia Białystok	2	6	3-1
2. Lech Poznań	2	4	2-1
Wisła Płock	2	4	2-1
4. Zaglebie Lubin	1	3	2-0
5. Górnik Zabrze	1	3	2-1
Radomiak Radom	1	3	2-1
7. Legia Warszawa	1	3	1-0
8. Wisła Kraków	2	3	5-5
Piast Gliwice	2	3	4-5
10. Widzew Łódź	2	2	2-2
11. Cracovia	1	1	0-0
12. Motor Lublin	2	1	3-4
13. GKS Katowice	1	0	1-2
Raków Częstochowa	1	0	1-2
Śląsk Wrocław	1	0	1-2
16. Korona Kielce	1	0	0-1
Pogoń Szczecin	1	0	0-1
18. Wieczysta Kraków	2	0	2-4

(HOF)

DRĄGOWSKI URATOWAŁ PUNKT, BERGIER ODEBRAŁ ZWYCIĘSTWO

JAN HOFMAN

W spotkaniu drugiej kolejki piłkarskiej ekstraklasy rozegranym w Płocku, tamtejsza Wisła bezbramkowo zremisowała z Widzewem. Łodzianie nadal w tym sezonie bez zwycięstwa.

Widzew znów nie oczarował postawą. Doskonała postawa Drągowskiego sprawiła, że Łodzianie wracają do domu z punktem. Z drugiej strony niefrasobliwość w polu karnym rywala wykazywana przez Bergiera sprawiła, że widzowiacy nie wygrali tego spotkania. Napastnik miał wiele idealnych okazji do zmiany rezultatu, ale fatalnie pudłował.

Widzewa ma nadal na koncie tylko jedno wyjazdowe zwycięstwo w zmaganiach ekstraklasy w tym roku kalendarzowym. Łodzianie po raz ostatni triumfowali na boisku rywala 14 lutego, a miało to miejsce na stadionie... w Płocku.

Łodzianie mieli szansę objąć prowadzenie już na początku meczu. Po strzale Fornalczyka obrońca Wisły zatrzymał piłkę ręką tuż przed polem karnym i sędzia podyktował bezpośredni rzut wolny. Siedmiu widzów nawiało się, jak go wykonać i ostatecznie wybrano najgorszy wariant, bowiem Wiśniewski huknął na wiwat i piłka wylądowała na trybunach wśród urado-



O piłkę walczą zawodnicy, Wisła Płock Adam Radwański (od lewej) i Karol Świderski z Widzewa.

wanych kibiców płockiej drużyny.

Mało brakowało, aby w 13. minucie gola zdobyli gospodarze. Koszmarny błąd Krajewskiego wykorzystał Kobacki, który przejął piłkę i pognał w kierunku bramki, ale na szczęście dla Łodzian w sytuacji sam na sam z Drągowskim posłał piłkę obok bramki.

Cztery minuty później piłka trafiła na głowę Bergiera, ale ten z siedmiu metrów zagrał prosto w ręce bramkarza Wisły. Widzowiak jeszcze gorzej zachował się kilkadziesiąt sekund później, kiedy to miał przed sobą tylko bramkarza i ponownie trafił w niego. Łódzki napastnik nie popisał się także w 35 minucie, kiedy to z bliska nie trafił nawet w światło bramki w 45 min., kiedy znów w sytuacji sam na sam z bramkarzem rywala trafił w golkipera Wisły.

W 60 minucie Hamulić z łatwością ograł Wiśniewskiego, ale przegrał pojedy-

nek z Drągowskim! W ostatniej minucie bramkarza Widzewa wyręczyła poprzeczka.

Przedmeczem, z okazji przypadającej w sobotę 82. rocznicy Powstania Warszawskiego, odśpiewano hymn narodowy.

Piłkarze Widzewa zagraли w tym meczu z czarnymi opaskami na rękach, by uczcić pamięć legendy klubu Tadeusza Gapińskiego, który zmarł w piątek, w wieku 78 lat.

Jeden punkt to zawsze lepiej niż zero

Aleksandar Vuković, szkoleniowiec Widzewa: - Zaczynając od pierwszej połowy, to myślę, że była ona bardzo dobra (...) Wisła miała co prawda sytuację sam na sam po błędzie, ale to się zdarza i sądzę, że z biegiem sezonu przestanie się to zdarzać. W drugiej części zepchnięto nas pod własne pole karne. Nie mieliśmy siły na wyjście z kontratakiem (...) Przede wszystkim zauważyłem, że w żąd-



Aleksandar Vuković, trener Widzewa

nym momencie tego meczu nie byliśmy nieobecni. Mieliśmy tylko problemy pod sam koniec, co jest normalne, bo zostaliśmy zepchnięci. Byliśmy jednak zdyscyplinowani. Nie było jednak takiego momentu, jak w spotkaniu z Motorem, że przeciwnik robił z nami przez kilka minut, co chce i wjeżdża w nasze pole karne, jak chce (...) Szanuje ten punkt, bo jeden punkt to zawsze lepiej niż zero. (HOF)

SOLIDARNOŚĆ POMOGŁA

Nie będzie prywatyzacji wielkich turniejów

JAN HOFMAN

Szef Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) Gianni Infantino poinformował w oświadczeniu, że ze względu na masowy sprzeciw kierowany przez niego organizacja zawiesza ogłoszony kilka dni wcześniej projekt częściowej prywatyzacji największych turniejów, w tym mistrzostw świata.

CHODZIŁO O ROZWÓJ...

Szef FIFA dodał, że celem propozycji był globalny rozwój futbolu, z naciskiem na kraje mniejsze i uboższe.

- Projekt FIFA Forward Enterprise miał na celu stworzenie podstaw do dalszego wzmacniania naszych stowarzyszeń członkowskich FIFA i naszego sportu na całym świecie, zwłaszcza w krajach, w których wsparcie jest najbardziej potrzebne - tłumaczył.

Jak przypominał, propozycja miała wejść w życie „tylko pod warunkiem poparcia większości stowarzyszeń członkowskich FIFA i przeprowadzenia konsultacji z nimi, Radą FIFA, Konfederacjami i szerszymi interesariuszami.

ZDECYDOWANY SPRZECIW

Pomysł sprzedaży części udziałów, a zatem prywatyzacji największych turniejów FIFA, w tym mundialu, spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem kilku konfederacji kontynentalnych.

Najostrzejsze oświadczenie wydała Unia Europejskich Związków Piłkarskich - UEFA. Nie tylko sprzeciwiła się kontrowersyjnym planom, ale nawet zapowiedziała bojkot turniejów pod egidą FIFA, dopóki ten pomysł będzie w ogóle brany pod uwagę.

- Mistrzostwa świata to nie jest produkt inwestycyjny, tylko jedno z najważniejszych dziedzictw piłki nożnej. Były budowane przez pokolenia piłkarzy, drużyn narodowych i kibiców na wszystkich kontynentach. Żadna jego część nie powinna być oddana prywatnym inwestorom. Mistrzostwa świata nie są na sprzedaż - napisała UEFA.

Azjatycka Konfederacja Piłkarska (AFC) oświadczyła, że solidaryzuje się z UEFA. Wprawdzie nie zagroziła bojkotem imprez, ale w oświadczeniu wyraziła „głębokie zaniepokojenie” proponowanym utworzeniem spółki zależnej FFE. Podobnie Konfederacja Piłkarska Ameryki Północnej, Środkowej i Karaibów (CONCACAF) opowiedziała się przeciwko planom FIFA.

WIĘKSZOŚĆ PRZECIWNIA

Stanowiska AFC, CONCACAF i UEFA oznaczają, że



Od prawej Donald J. Trump, prezydent USA i Gianni Infantino, prezydent FIFA

matematycznie większość z 211 federacji członkowskich FIFA była przeciwna prywatyzacji. Według modelu zarządzania światowej centrali każda z federacji, niezależnie od wielkości i sukcesów, ma bowiem jeden głos.

Światowa centrala zaproponowała utworzenie dodatkowej organizacji - FIFA Forward Enterprise (FFE), która przejmie prawa komercyjne związane z turniejami, czyli m.in. mundialem czy klubowymi MŚ. Ich łączną wartość oszacowano na 20 miliardów dolarów. Prywatni inwestorzy zewnętrzni mieliby nabyć 20 procent udziałów w spółce, a kwota tej transakcji wyniosłaby ponad cztery miliardy dolarów.

Zgodnie z zapowiedzią, wszystkie środki pozyskane ze sprzedaży mniejszościowego pakietu akcji FFE zostałyby zainwestowane w rozwój futbolu. FIFA obiecywała m.in. zwiększenie finansowania dla każdej federacji członkowskiej z ośmiu do 20 mln dolarów w latach 2027-30, do 22 mln w latach 2031-34 i do 24 mln w latach 2035-38. Do tego dochodzi po 20 mln dol. jednorazowej dotacji na „projekty specjalne”. Bez zatwierdzenia nowego projektu, FIFA przewiduje pakiet rozwojowy o łącznej wartości ok. 2,7 mld, czyli o 1,5 mld USD mniejszy.

Pikanterii sprawie dodał fakt, że grupie inwesto-

rów miał przewodzić Thrive Eternal, fundusz zarządzany przez Thrive Capital, założony przez Joshuę Kushnera, który jest bratem Jareda, zięcia prezydenta USA Donalda Trumpa.

Głosy oburzenia płynęły także z innych stron.

- Mistrzostwa świata pozostają najważniejszym turniejem sportowym na świecie, choć FIFA wykorzystuje je komercyjnie maksymalnie. Ale dość tego. Nieustająca komercjalizacja piłki nożnej stała się destrukcyjna. Zagroza temu, co uczyniło piłkę nożną najpopularniejszym sportem na świecie - skomentował komisarz Unii Europejskiej ds. Sportu Glen Mulcahy.

Nadal gra pięć polskich drużyn

Raków Częstochowa pokonał w Ta'Qali maltańską ekipę Valletta FC 4:0, triumfował w dwumeczu i awansował do 3. rundy eliminacji piłkarskiej Ligi Konferencji. GKS Katowice wygrał u siebie z MSK Zilina 3:1, odrobił z nawiązką gola straty z ubiegłego tygodnia i także pozostał w rywalizacji.

W kolejnej rundzie Raków zagra ze szwedzkim Hammarby IF, które przegrało dwumecz z Anderlechtem i „spadło” z eliminacji Ligi Europy do LK, natomiast GKS zmierzy się z Hapoel Tel Awiw, który wyeliminował Łudogorca Razgrad. Dwumecze zostaną rozegrane 6 i 13 sierpnia.



Radość piłkarzy GKS

Aby awansować do fazy zasadniczej LK, Raków i GKS muszą pomyślnie przejść 4. rundę eliminacji.

Przypomnijmy, że Lech Poznań i Górnik Zabrze odpadły z eliminacji do Ligi Mistrzów i w związku z tym „awansowali” do eliminacji Ligi Europy.

Lech zmierzy się w nich z KI Klaksvik z Wysp Owczych. Górnik rywalizował będzie z węgierskim Ferencvarem. Do gry wejdzie też Jagiellonia Białystok, którą czeka dwumecz z Rangersami. W przypadku przejścia tych rywali wszystkie polskie kluby będą rozstawione w IV rundzie eliminacji.

(HOF)

Czesi postawili na Hiszpana

Hiszpan Santi Denia, były trener juniorskich i młodzieżowych drużyn narodowych w swoim kraju, został mianowany selekcjonerem reprezentacji Czech.

Denia podpisał dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia.

Zastąpił Miroslava Koubka, który zrezygnował ze stanowiska po niedawnych mistrzostwach świata w Ameryce Północnej, gdzie reprezentacja odpadła w fazie grupowej.

Denia, który poprowadził hiszpańską reprezentację olimpijską do złotego medalu na igrzyskach w Paryżu w 2024 roku, zadebiutuje w nowej roli w meczach najwyższej dywizji Ligi Narodów - 26 września z Chorwacją u siebie, a trzy dni później z Anglią.

W tej grupie Czesi zmierzą się również z aktualnym mistrzem świata i Europy Hiszpanią, co oznacza spotkanie Denii z jego kolegą Luisem de la Fuente, obecnie selekcjonerem tamtejszej reprezentacji.

- Urodziłem się w Hiszpanii i pracowałem dla federacji przez 15 lat, ale teraz sytuacja się zmieniła. Chcę wygrać z Hiszpanią - zapowiedział Denia.



Santi Denia, nowy trener reprezentacji Czech

Lewandowski wreszcie zaczął strzelać w MLS

Robert Lewandowski zdobył dwa gole, a jego zespół Chicago Fire pokonał Charlotte FC 2:1 w meczu Major League Soccer (MLS). To premierowe trafienia polskiego piłkarza w trzecim występie w nowym klubie.

Strażacy, od kiedy rozgrywki zostały wznowione po mundialu, doznali dwóch wyjazdowych porażek - 2:3 z Interem Miami i 1:3 z New York City FC. W debiucie niedawny zawodnik Barcelony grał do 63 minuty, a w drugim spotkaniu pojawił się na boisku od początku drugiej połowy. Według oficjalnych statystyk Polak oddał łącznie trzy strzały, a jego współczynnik tzw. goli oczekiwanych wyniósł 0,52.

W sobotę, kiedy miał okazję po raz pierwszy zagrać przed chicagowską publicznością na stadionie Soldier Field, Lewandowski znacząco poprawił swoje statystyki i pomógł drużynie przełamać złą passę.



Robert Lewandowski,
piłkarz Chicago Fire

Zespół z Chicago, po dziewiątym zwycięstwie w sezonie, jest na 4. miejscu w tabeli Konferencji Wschodniej z dorobkiem 29 punktów w 17 występach. Kolejny mecz w MLS Lewandowski i jego drużyna rozegrają 16 sierpnia, kiedy podejmą Portland Timbers. Wcześniej czeka go występ w północnoamerykańskim Pucharze Ligi (Leagues Cup) przeciw meksykańskiej Nexace. **(HOF)**

Wokół piłki nożnej

● FC Porto pokonało drugoligowe SCU Torreense 1:0 w meczu o Superpuchar Portugalii. W zwycięskiej drużynie zagrało dwóch reprezentantów Polski. Obrońcy Jakub Kiwior i Jan Bednarek wyszli w pierwszym składzie, a skrzydłowy Oskar Pietruszewski był na ławce rezerwowych.

● 35-letni piłkarz Danny Welbeck przeszedł z Brighton&Hove Albion do Chelsea Londyn. Doświadczony napastnik rozegrał 42 mecze w reprezentacji Anglii i zdobył 16 bramek. Wcześniej był zawodnikiem Arsenalu Londyn, Manchesteru United, Watfordu i Sunderlandu.

a Malijski piłkarz Mamadou Sangare przeszedł z RC Lens do Brentfordu za 39 mln funtów. To najdroższy transfer w historii angielskiego klubu. Środkowy pomocnik podpisał pięcioletni kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny rok.

● Filip Marchwiński doznał poważnej kontuzji kolana. 24-letni piłkarz, który niedawno został wypożyczony do Cra-covii z włoskiego US Lecce, nie zagra do końca sezonu. To już drugi podobny uraz Marchwińskiego w ostatnim czasie. Poprzednio zerwania więzadła w prawym kolanie doznał 19 stycznia 2025 r. **(HOF)**



Piłkarze FC Porto cieszą się z wywalczenia Superpucharu Portugalii.

POWAŻNE WZMOCNIENIA DRUŻYNY ŁKS COMMERCECON



Oleksandra Milenko

Ekstraklasowa siatkarska drużyna ŁKS Commercecon Łódź ma dwie nowe zawodniczki.

JAN HOFMAN

Nową przyjmującą Łódzkich Wiewiór została Ukrainka Oleksandra Milenko. Do ŁKS dołączyła też Magdalena Jurczyk, środkowa, reprezentantka Polski, mistrzyni kraju i dwukrotna zdobywczyni Pucharu Polski. Rok temu Jurczyk przeniosła się do amerykańskiego LOVB. Zwyciężyła w finale z zespołem z Salt

Lake City. Reprezentantce Polski nie udało się jednak przebić do wyjściowej szóstki. Po sezonie, w którym większość czasu spędziła w kwadracie dla rezerwowych, siatkarka postanowiła wrócić do Polski. 30-latką o miejsce w wyjściowym składzie będzie musiała rywalizować z dwiema innymi reprezentantkami Polski - Anną Obiałą oraz Sonią Stefanik. Jurczyk w 2024 roku znalazła się w składzie reprezentacji Polski na igrzyska olimpijskie w Paryżu, a rok wcześniej wystąpiła w mistrzostwach świata. Z kadrą sięgała po brązowe medale Ligi Narodów - w 2023, 2024 i 2025 roku. Obecnie przebywa w Szczyrku z reprezentacją, która przygotowuje się do mistrzostw Europy.

Z kolei Milenko ostatnio występowała w Dinamo Bukareszt. Przyjmująca to absolutna klasa i filar swojej reprezentacji. Na koncie ma m.in. złoty medal Ligi Europejskiej oraz występy w czołowych klubach Europy, gdzie imponowała potężną siłą rażenia, świetnym zasięgiem i atomowym serwisem!

Dwudziestosiemioletnia siatkarka swoją karierę rozpoczęła w Tarnopolu. W latach 2023-2025 występowała w lidze tureckiej. Najpierw broniła barw Nilüfer Belediyespor, a następnie PTT Spor. W poprzednim sezonie z powodzeniem grała w lidze rumuńskiej. W barwach Dinamo Bukareszt sięgnęła po brązowy medal mistrzostw Rumunii. Miała okazję rywalizować w Pucharze

CEV, jednak przygoda jej zespołu zakończyła się już na 1/16 finału, gdzie w dwumeczu lepsze okazało się VfB SUHL Thüringen.

Należy podkreślić, że z reprezentacją swojego kraju dwukrotnie sięgnęła po zwycięstwo w Lidze Europejskiej najpierw w 2023, a następnie w 2025 roku. W 2026 roku rywalizowała w siatkarskiej Lidze Narodów. Obecnie siatkarka przygotowuje się do mistrzostw Europy.

Jest ostatnią nową siatkarką w swoim składzie na sezon 2026/2027. Po minionych rozgrywkach w łódzkim zespole doszło do wielu zmian. W drużynie z Al. Unii zostały jedynie środkowe Sonia Stefanik i Anna Obiała, libero Anna Pawłowska i przyjmująca Regiane Bidias.



Magdalena Jurczyk

Polska wygrała po raz trzeci LN

Polscy siatkarze po efektownym, ale bardzo zaciętym spotkaniu, wywalczyli swój trzeci złoty medal Ligi Narodów.

W finałowym meczu rozegranym w chińskim mieście Ningbo pokonali 3:2 (25:21, 23:25, 25:27, 25:23, 15:10). Amerykanów, którzy jeszcze nigdy nie triumfowali w tych rozgrywkach, choć czterokrotnie wystąpili w finale. Polacy triumfowali w ubiegłym roku, a trzy lata temu w Gdańsku



Wilfredo Leon, reprezentant Polski

w spotkaniu o złoty medal pokonali właśnie ekipę Stanów Zjednoczonych 3:1.

Słowenia pokonała w Ningbo Japonię 3:1 (25:21, 26:28, 25:22, 25:22) i po raz pierwszy zajęła trzecie miejsce w Lidze Narodów.

Słoweńcy w półfinale przegrali z ekipą białoczerwonych 0:3. Japonia, niepokonana w fazie zasadniczej, uległa USA 2:3.

(HOF)

Łodzianki odebrały lekcję futbolu od mistrzyń Polski

W spotkaniu pierwszej kolejki ekstrakligi piłkarek nożnych Czarni Antrans Sosnowiec pokonali na własnym boisku 5:0 Grot SMS.

Mistrz Polski nie miał litości dla młodej drużyny z Łodzi. Przewaga zawodniczek z Zagłębia (walczy w eliminacjach Ligi Mistrzyń) nie podlegała dyskusji.

W 12. minucie w sytuacji sam na sam Monika Sowalska zatrzymała królową strzelczyń z ubiegłego sezonu, czyli Klaudię Miłek. Jednak już sześć minut później padł gol dla gospodyń.

W ostatnim kwadransie gospodynie były bliskie zdobycia szóstej bramki, ale dobrym refleksem popisała się Sowalska. Sosnowiczanki do końca spotkania przeważały w posiadaniu piłki i dążyły do podwyższenia wyniku, ale ta sztuka im się już nie udała.

● CZARNI ANTRANS SOSNOWIEC - GROT SMS ŁÓDŹ 5:0 (2:0)

1:0 - Burzan (18)
2:0 - Sarapata (34)
3:0 - Sarapata (56)
4:0 - Miłek (58)
5:0 - Burzan (63)

Grot SMS: Sowalska - Potrykus (67 Ushakevich), Kolis (77 Molenda), Kroupa, Sobczak - Bartczak (67 Cuperova) - Urbańczyk (77 Komar), Osajkowska, Montgomery (83 Urakova), Pągowska - Filipczak.

W kolejnym meczu podopieczne trenera Sebastiana Papisa zmierzą się na wyjeździe z WKS Śląskiem. Mecz we Wrocławiu odbędzie się w sobotę o godz. 17.

Inne wyniki I kolejki ekstrakligi: Śląza Wrocław - Lech Poznań UAM 1:2, GKS Katowice - Rekord Bielsko-Biała 3:1, Legia Ladies - Pogoń Szczecin 1:2.



Paulina Filipczak, piłkarka Grot SMS

EXPRESS

Sporty walki Navajo Stirling (11-0) rozbił Jana Błachowicza (29-12-2)

Polak przegrał z reprezentantem Nowej Zelandii przez TKO po 2 minutach i 56 sekundach pierwszej rundy co-main eventowego pojedynku gali UFC Fight Night 283 (UFC Belgrad), która odbyła się 1 sierpnia 2026 roku w hali Belgrade Arena w Belgradzie (Serbia). Tym samym reprezentant Nowej Zelandii pozostał niepokonany zarówno w zawodowym MMA, jak i w organizacji UFC

Tenis Arthur Gea pokonał broniącego tytułu Kanadyjczyka Denisa Shapovalova

Gea wygrał 6:3, 6:4 w finale turnieju tenisowego ATP rangi 250 na twar-

dych kortach w Los Cabos w Meksyku, z pulą nagród 909 tys. dolarów. To pierwszy tytuł Francuza w karierze. Dzięki sukcesowi w Los Cobos 21-letni Francuz, który został szóstym zawodnikiem urodzonym w 2005 roku lub młodszym z tytułem ATP, awansuje na 81. lokatę w najnowszym zestawieniu.

Reprezentacja Polski Koszykarze U-18 z awansem

Reprezentacja Polski koszykarzy do lat 18 pokonała w półfinale Dywizji B mistrzostw Europy Belgię 89:81 (20:25, 20:15, 28:21, 21:20) i wywalczyła awans do elity ME 2027 (Dywizja A) w tej kategorii wiekowej. Polacy wracają do grona najlepszych po trzech latach przerwy.

Turniej WTA Pegula z Ealą w finale

Najwyżej rozstawiona Amerykanka Jessica Pegula i Filipinka Alexandra Eala zagrają w finale tenisowego turnieju WTA 500 na twardych kortach w Waszyngtonie.

KURTZ DOGONIŁ ZMARZLIKA

Żużlowe Grand Prix w Łodzi wygrał Brytyjczyk

JAN HOFMAN

Łódź po raz pierwszy w historii była gospodarzem turnieju z cyklu żużlowych mistrzostw świata. Siódme tegoroczne Grand Prix wygrał Robert Lambert.

Drugi w Łodzi był Patryk Dudek, a trzeci Brady Kurtz. Australijczyk dzięki trzeciej lokacie zrównał się w klasyfikacji generalnej MŚ z Bartoszem Zmarzlikiem, który nie zdołał awansować do finału.

Na podium pierwszy raz w sezonie znalazł się Patryk Dudek. W finale pierwszy raz od ponad roku zabrakło Bartosza Zmarzlika (przerwał serię 14 kolejnych finałów GP). Sześciokrotny mistrz świata w pierwszym z biegów ostatniej szansy minął linię mety na drugiej pozycji i został sklasyfikowany na szóstym miejscu. Także na tym poziomie zakończył turniej Kacper Woryna. On przyjechał do mety

za plecami Zmarzlika (zajął ósme miejsce).

- Kto szybciej zorientuje się, jakie trzeba zastosować ustawienia motocykla na danym torze ten jest „do przodu” - powiedział Dudek. - W tym sezonie są jeszcze trzy turnieje i zobaczymy, co się wydarzy

Trening oraz kwalifikacje do GP Polski na łódzkiej Moto Arenie nie doszły do skutku. Organizator zawodów postanowił je odwołać ze względu na prognozy pogody, które zapowiadają opady deszczu. Rezygnacja z jazd to forma dbania o stan nawierzchni. Zdaniem wielu, zupełnie niepotrzebnie.

Zawody oglądało je nieco ponad 10 tys. osób.

Kolejne impreza cyklu GP odbędzie się 8 sierpnia w Rydze.

WYNIKI GRAND PRIX NA TORZE W ŁODZI:

1. Robert Lambert (Wielka Brytania)

Brytyjczyk Robert Lambert wygrał w Łodzi.

2. Patryk Dudek (Polska)
3. Brady Kurtz (Australia)
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)
5. Jan Kvech (Czechy)
6. Bartosz Zmarzlik (Polska)
7. Leon Madsen (Dania)
8. Kacper Woryna (Polska)
- ...
11. Piotr Pawlicki (Polska)
14. Dominik Kubera (Polska)

KLASYFIKACJA GENERALNA:

1. Brady Kurtz (Australia) 109 pkt
2. Bartosz Zmarzlik (Polska) 109
3. Robert Lambert (W. Brytania) 101
4. Michael Jepsen Jensen (Dania) 80
5. Patryk Dudek (Polska) 69
6. Leon Madsen (Dania) 65
7. Kacper Woryna (Polska) 64



FOT. PAPIMARIAN ZUBRZYCKI



Tym razem Bartosz Zmarzlik nie zdołał wywalczyć miejsca w finale turnieju.

FOT. PAPIMARIAN ZUBRZYCKI



● **BARAN (21.03-19.04)**

Dzisiaj wszystko będzie sprzyjało sprawom finansowym. Wymarzona inwestycja albo planowany przyływ gotówki. Na twojej drodze stanie też ktoś bardzo intrygujący.

● **BYK (20.04-22.05)**

Dzisiaj czeka cię miła niespodzianka - jakiś prezent albo niespodziewany przyływ gotówki. Na twojej drodze stanie też ktoś bardzo intrygujący.

● **BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)**

Nie bądź taki niedostępny. Tak naprawdę to właśnie ty najgorzej na tym wychodzisz, choćby z tego względu, że nie docierają do ciebie ważne wiadomości.

● **RAK (22.06-22.07)**

Będziesz miał wiele powodów do radości. Twoje najgorsze przewidywania się nie sprawdzą, a te optymistyczne - owszem.

● **LEW (23.07-23.08)**

Pojawi się wiele ofert, propozycji i okazji. Z żadnej nie rezygnuj, ale racjonalnie je wykorzystaj. To mogą być kluczowe decyzje na przyszłość.

● **PANNA (24.08-22.09)**

Nie zamartwiasz się problemami zawodowymi. Już wkrótce wyjaśnią się same, a osoby, które były ci mało życzliwe, nagle zmieniają front.

● **WAGA (23.09-22.10)**

Podziwiasz szwajcarskie zegarki? Dzisiaj powinieneś się tak zachowywać jak one. Brak dokładności ściąga na ciebie gromy.

● **SKORPION (23.10-21.11)**

Nie będziesz umiał przebić się ze swoimi racjami, choć wydaje się, że są one święte. Może i są, ale nie odpowiednio je prezentujesz innym.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**

Dzisiaj pojawi się zapowiedź istotnych zmian, na które od dawna czekasz. Nie ujawniaj na razie swoich pomysłów z tym związanych, bo zapeszysz.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**

Twoja nieufność zostanie przełamana i popatrzysz na życie optymistycznie. W dobrym nastroju przyjdą ci do głowy fajne pomysły.

● **WODNIK (20.01-18.02)**

Nie denerwuj się na zapas. Sprawy życiowe trochę ci się pokomplikują, ale emocje zostaw na moment, gdy będą już znane wszystkie szczegóły.

● **RYBY (19.02-20.03)**

Jeśli masz wrażenie, że otaczają cię wrogowie, to trzymaj ich na odpowiednią odległość i bądź gotowy odpowiedzieć na atak.

KALENDARIUM



● Dziś 47 urodziny obchodzi kanadyjska aktorka Evangeline Lilly.

● 1260 – ojciec Władysława Łokietka nadaje arcybiskupowi gnieźnieńskiemu prawo do łowienia bobrów w Warcie koło Uniejowa.

● 1897 – rozpoczęto rozbudowę gotyckiego kościoła w Grocholicach (Bełchatowie).

● 1909 – urodził się Adam Trybus-Gaj, który zorganizował brawurową akcję obicia więźniów z komunistycznego aresztu w Pabianicach.

● 1935 – uruchomiono pierwszą łódzką studnię głębinową.

● 2013 – papież Franciszek mianuje łódzianina kard. Konrada Krajewskiego jałmużnikiem papieskim.

W APARACIE



● **W połowie czerwca** odbyła się akcja zwalczania krzaku barszczu Sosnowskiego - niebezpiecznej rośliny, jaka wyrosła przy ul. Piotrkowskiej 153, na klombie obok budynku dawnego USC. Minęło już prawie półtora miesiąca, a barszcz wciąż nie został skutecznie usunięty - jego przywiedla łodyga pokazuje jak bardzo jest trudne pozbycie się tego chwastu sprowadzonego z Kaukazu.

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) miejsce zgięcia ręki,
6) rodzaj zamka do kurtki,
10) kilka minut na ekranie filmowym,
11) rodzaj zadania szaradziarskiego,
12) ... Gruszka, aktorka,
13) dużo go na sklepowych półkach,
16) wielbłąd jednogarbny,
19) nieprzejrzysta w stawie,
24) liche odzienie wierzchnie,
25) plemię indiańskie,
27) ozdobna kapa pod końskim siodłem,
28) podstępne działanie,
29) azjatycki sposób walki wręcz,
31) „Bema pamięci ... żałobny”, utwór Norwida,
33) proces rozwoju,
34) ustalona reguła, norma,
36) auto z Japonii,
37) domena erudyty,
38) w parze z omegą,
39) autor zdjęć do filmu fabularnego,
40) typ spod ciemnej gwiazdy, bandzior.

Pionowo:

- 1) przyczyna,
2) „Maska ...”, film z Banderssem,
3) legowisko niedźwiedzia w górach,
4) kwiatek na klombie,
5) dwukomorowy pod zlewem w kuchni,
6) ostry na szosie,



- 7) zbrojony na osiedlu,
8) sztuczny akwen np. Zegrzyński,
9) zjazd biskupów z całego świata,
14) modląca się postać w sztuce,
15) zaloty nie tylko majowe,
17) witka do chłosty,
18) auto z Japonii,
20) naczynie na datki kościelne lub dla kelnera,

- 21) meksykański sukulenc z kolcami w doniczce,
22) rysunek konturowy,
23) mityczna kraina szczęścia,
26) wierny towarzysz Myszk Miki,
29) dawny przepisywacz ksiąg,
30) pieczeń wołowa,
31) solanka lub zalewa do marynat,
32) juhas na hali,
35) osadzone we framudze.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Jak na Piotra posuszy, lato jesień przesuszy.

Pogoda na Nikodema - cały miesiąc deszczu nie ma.